Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Głos Koszaliński

Wyd. A
Cena 20 gr

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Rok V. Poniedziałek, 30 lipca 1956 r. Nr 180 (1192)

Młodzi spółdzielcy na zlocie w Koszalinie

Sala przy ulicy Morskiej w Koszalinie wypełniła się wczoraj delegatami młodych spółdzielców, przedstawicielami młodzieży z gospodarstw indywidualnych oraz Państwowych Ośrodków Maszynowych. Przybyli oni na I Wojewódzki Zlot Spółdzielców.

Po referacie, który wygłosiła tow. Zofia Borkowska — wiceprzewodnicząca ZW ZMP, wywiązała się dyskusja. Liczni dyskutanci mówili o pracy młodzieży w spółdzielniach produkcyjnych, jej udziale w walce o powstawanie nowych gospodarstw zespołowych. Czołowe miejsce zajęła w dyskusji sprawa przygotowania i sprawnego przeprowadzenia żniw.

Następnie wręczono nagrody najlepszym kołom ZMP w spółdzielniach produkcyjnych i wsiach nieuspółdzielczonych. Proporce ZW ZMP i nagrody pieniężne w wysokości 5 tysięcy złotych otrzymały koła z Siemczyna, pow. Szczecinek i Podwilcza, pow. Białogard. Dyplomami nagrodzono koło ZMP z Mądrzechowa, pow. Bytów, które równocześnie otrzymało 5 tysięcy złotych oraz koła z Pietrzykowa, pow. Miastko i Rudek, pow. Wałcz.

Uczestnicy zlotu wystosowali apel do młodzieży całego województwa wzywając ją do jak najszerszego udziału w szybkim i sprawnym przeprowadzeniu żniw.

(m)

Radziecka delegacja rządowa z Bułganinem na czele powróciła do Moskwy

WARSZAWA. 28 bm. opuściła Warszawę udając się w drogę powrotną do Moskwy, delegacja rządu ZSRR, która bawiła w Polsce na zaproszenie rządu PRL.

W skład delegacji, której przewodniczył Bułganin — przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, wchodzili: marszałek Związku Radzieckiego, minister obrony Żukow, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej — Korotczenko, sekretarz KC Komunistycznej Partii Litwy — Snieczkus oraz ambasador nadzwyczajny i pełnomocny ZSRR w Polsce Ponomarenko.

MOSKWA. W dniu 28 bm. do Moskwy powróciła radziecka delegacja rządowa,

Delegacja handlowa Burmy przybyła do Warszawy

WARSZAWA. W sobotę, 28 bm. w godzinach wieczornych przybyła do Warszawy 4-osobowa delegacja handlowa Burmy z ministrem handlu i zaopatrzenia Burmy U-tin na czele.

Delegacja przeprowadzić ma rozmowy w sprawie rozszerzenia wymiany handlowej między Polską a Burmą.

Żniwa • Żniwa

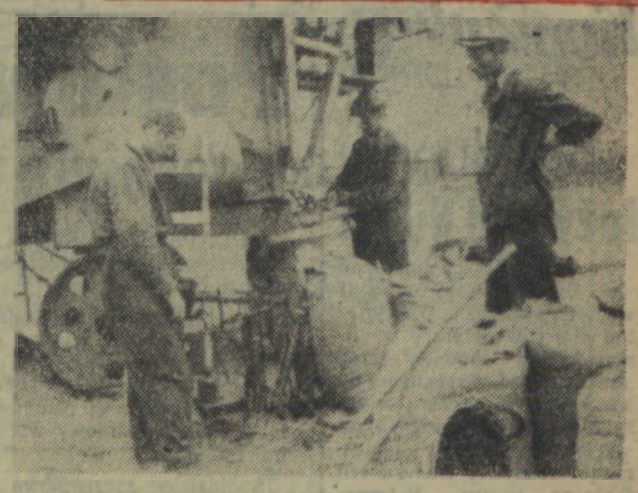

Małe żniwa w zespole PGR Debrzno są już zakończone. Obecnie młóci się jęczmień. Czyste ziarno ładuje się do worków, waży i układa w spichrzach.

Na zdjęciu (od lewej): Stanisław Kowalczyk, Leon Czarnowski i Henryk Kwaśniewski z PGR Debrzno przy pracy. (Fot. Orłowski)

W JAZACH DŹWIĘCZĄ KOSY...

We wsi Jazy w powiecie kołobrzeskim żniwa w pełni. „Dojrzały złote łany zóż, na polach dźwięczą kosy..." W Jazach dźwięczą w dosłownym znaczeniu. Kazimierz Hrankowski przeciął sobie wczoraj kosą palec do kości. Cóż, nie używał tego narzędzia parę lat, wyszedł z wprawy. Złorzeczył na czym świat stoi GOM-owi we Wrzosowie. Wrzosowski GOM usilnie się bowiem starał, by chłopi indywidualni z Jaz nie zapominali jak należy posługiwać się kosą. Dlatego właśnie w roku ubiegłym zabrał ze wsi 4 snopowiązałki w zupełnie dobrym stanie, niby do remontu. Na żniwa dał do wsi 2 stare graty, które nie są zdolne skosić ani ara.

Karol Hrankowski ma 2 ha żyta. Wraz z synem Karolem skosił do tej pory 1 ha. Kości ich bolą, robota się opóźnia. Koszą kosami inni. Czekać nie wolno — zboża dojrzały. W roku ubiegłym było we wsi kilka grup wzajemnej pomocy. Dziś nie ma żadnej, bo nie ma maszyn. Silna spółdzielnia, istniejąca we wsi, mimo szczerych chęci nie może przyjść indywidualnym z pomocą. Ale trzeba i to natychmiast, przyjść z pomocą GOM-owi we Wrzosowie. Solidnie wstrząsnąć jego kierownictwem. Przypomnieć, że obowiązkiem GOM-u jest nieść pomoc indywidualnej wsi.

NIE MA TERAZ KŁOPOTU

W roku ubiegłym spółdzielnia w Podróżnej (pow. złotowski) miała sporo kłopotu ze sprzętem zboża. Brakowało ludzi do pracy. Kobiety, młodzież, zamiast pracować w swej spółdzielni szli do prac żniwnych w pobliskich PGR-ach, niektórzy pracowali u indywidualnych gospodarzy.

(Dokończenie na str. 2)

Zakończenie obrad VII Plenum KC PZPR

W marcu 1957 roku III Zjazd partii

WARSZAWA. Dnia 28 lipca zakończyły się obrady VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Komitet Centralny przyjął jednomyślnie uchwały: „O sytuacji politycznej i gospodarczej kraju i zadaniach partii" oraz „O wynikach wykonania planu 6-letniego i podstawowych założeniach planu 5-letniego w latach 1956—1960".

(Uchwały te opublikowane będą w najbliższych dniach).

VII Plenum KC PZPR wybrało:

— Spośród zastępców na członków Komitetu Centralnego towarzyszy: Helenę Jaworską, Mieczysława Mi czara, Bolesława Rumińskiego, Eugeniusza Stawińskiego, Michalinę Tatarkównę i Andrzeja Werblana;

— na członków Biura Politycznego towarzyszy: Edwarda Gierka, Romana Nowaka i Adama Rapackiego;

— na zastępców członków Biura Politycznego towarzyszy: Stefana Jędrychowskiego i Eugeniusza Stawińskiego.

VII Plenum zatwierdziło decyzję Biura Politycznego w sprawie rezygnacji tow. Jakuba Bermana ze stanowiska członka Biura Politycznego.

VII Plenum powołało w skład sekretariatu Komitetu Centralnego tow. Witolda Jarosińskiego.

VII Plenum wybrało na stanowisko przewodniczącego Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej tow. Romana Nowaka. W skład CKKP powołano towarzyszy: Janinę Kozłowską i Franciszka Nowaka.

Komitet Centralny podjął jednomyślnie uchwałę o zwołaniu w marcu 1957 roku III zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Porządek dzienny III zjazdu i zasady przedstawicielstwa ustalone zostaną na następnym — VIII Plenum KC PZPR.

VII Plenum KC PZPR postanowiło wysłać depeszę z pozdrowieniami do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Treść depeszy została przyjęta przez aklamację.

Na zakończenie obrad przemówienie wygłosił I sekretarz KC PZPR tow. Edward Ochab.

Wspólne są nasze dążenia

Depesza VII Plenum KC PZPR do KC KPZR

DO KOMITETU CENTRALNEGO KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

VII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przesyła gorące pozdrowienia bratniej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, spadkobierczyni i realizatorce nieśmiertelnych idei Lenina.

Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wyraża swoją całkowitą solidarność ze śmiałą i konsekwentną pracą i walką KPZR o wcielenie w życie historycznych postanowień XX Zjazdu, wzmożenie twórczej roli i inicjatywy mas w budownictwie komunistycznym, o pogłębienie socjalistycznego demokratyzmu. Nowym i doniosłym wyrazem tej walki jest uchwała KC KPZR „O kulcie jednostki i jego następstwach". Uchwała ta jest ważnym wkładem w międzynarodową myśl marksistowsko-leninowską i stanowi dla naszej partii poważny bodziec w walce o pełne i twórcze stosowanie leninowskich zasad życia partyjnego i społecznego.

Partia nasza stoi niezachwianie na gruncie jedności dążeń i celów krajów światowego obozu socjalistycznego, zespolonego ideologią marksizmu-leninizmu i wspólnotą interesów niepodległych i suwerennych narodów.

Wierna idei internacjonalizmu partia nasza prowadzi

Ciąg dalszy na str. 2

Posiedzenie Prezydium Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej

WARSZAWA. 28 bm. zakończyły się w Warszawie dwudniowe obrady Prezydium Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej.

W drugim dniu posiedzenia, członkowie Prezydium przedyskutowali projekt planu organizowania powiatowych i wojewódzkich Związków Spółdzielczości Produkcyjnej, tezy w sprawie ubezpieczenia członków spółdzielni na starość oraz założenia w sprawie powołania w spółdzielniach kas wzajemnej pomocy. Prezydium wysłuchało również informacji o wykonaniu uchwał II Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej oraz sprawozdania o powstawaniu Powiatowych Związków i Rad Spółdzielni Produkcyjnych.

Prezydium Rady uznało, że w okresie najbliższych kilku miesięcy trzeba przede wszystkim udzielać pomocy w organizowaniu Powiatowych Związków i Rad w województwach: wrocławskim, poznańskim, koszalińskim, szczecińskim, bydgoskim, olsztyńskim, gdańskim, białostockim i warszawskim. Wielokrotnie podkreślano przy tym, że inicjatorami i organizatorami Związków i Rad powinni być działacze spółdzielczości, zwłaszcza spośród przewodniczących i członków zarządów zespołowych gospodarstw oraz samych spółdzielców.

Członkowie Prezydium wyrazili pogląd, że w powiatach, w których istnieje mniej niż 9 spółdzielni produkcyjnych wskazane jest tworzenie Powiatowych Rad, a w rejonach o większej liczbie zespołowych gospodarstw — związków. Przy omawianiu tej sprawy wskazywano, że w organizowaniu Związków i Rad Spółdzielczych konieczna jest pomoc prezydiów rad narodowych.

Ciąg dalszy na str. 2

Komunikat Biura Sejmu PRL

WARSZAWA. Biuro Sejmu zawiadamia, że posiedzenie sejmowej komisji oświaty, nauki i kultury odbędzie się dnia 1 sierpnia br. (środa) w sali Domu Poselskiego przy ul. Wiejskiej nr 4.

Początek posiedzenia o godz. 10.

■ *Rząd egipski odmówił przyjęcia brytyjskiej noty protestacyjnej przeciw upaństwowieniu Kanału Sueskiego*

Po nacjonalizacji Kanału Sueskiego

KAIR. Wiadomość o tym, że Kanał Sueski przeszedł na własność Egiptu została radośnie powitana w krajach arabskich.

Były premier Sudanu El Azhari uznał nacjonalizację kanału za najdonioślejszy akt rządu rewolucyjnego. Przywódca Sudańskiej Partii Ludowo - Demokratycznej Ali Abdel Rahman oświadczył, że nacjonalizacja przyczyni się do umocnienia niepodległości i wprowadzenia socjalizmu w Egipcie.

* * *

Jak podało radio kairskie, rząd egipski odmówił przyjęcia brytyjskiej noty protestacyjnej przeciwko upaństwowieniu Kanału Sueskiego.

Z ostatniej chwili

Uchwała KC KP Austrii

WIEDEŃ. Dziennik „Oesterreichische Volksstimme" opublikował uchwałę KC Komunistycznej Partii Austrii „O jedność klasy robotniczej". Uchwała wskazuje, że przed austriackim ruchem robotniczym stoją doniosłe zadania: obrona bezpośrednich interesów klasy robotniczej i całej ludności pracującej, obrona neutralności Austrii, całkowite poparcie polityki współistnienia, walka o osłabienie napięcia międzynarodowego i o rozbrojenie, przyjaźń z sąsiednimi narodami.

Wzywamy wszystkich robotników — stwierdza uchwała — by wszędzie występowali na rzecz jedności i usunięcia rozbicia w ruchu robotniczym.

100 tysięcy warszawiaków obejrzało „Tu-104"

WARSZAWA. W dniu 28 bm. w godzinach porannych wystartował z lotniska Bemowo — udając się w drogę powrotną do Moskwy — słynny radziecki odrzutowiec pasażerski „Tu-104".

W Warszawie — radziecki odrzutowiec „Tu-104" obejrzało ponad 100 tysięcy mieszkańców.

Co dzień to nowe

Do Koszalina przybywa grupa astronomów krakowskich

NA zaproszenie Zarządu Wojewódzkiego TWP przybędzie do nas w połowie sierpnia ekipa uczonych z Obserwatorium Astronomicznego w Krakowie pod kierownictwem prof. dr. Kazimierza Kordylewskiego. Uczeni wygłaszający obecnie odczyty w województwie szczecińskim, prowadzić będą badania nieba oraz pokazy popularno-naukowe połączone z prelekcjami. W dniu 11 sierpnia astronomowie krakowscy przybędą do Mielna, gdzie pozostaną dwa dni. Następnie odwiedzą Sarbinowo (14 i 15 sierpnia), Koszalin (16—18 sierpnia), Ustronie Morskie (20—23 sierpnia) i wreszcie Połczyn-Zdrój (25—27 sierpnia). Uczeni przywiozą ze sobą dwie lunety, z których podczas pokazów będą mogli korzystać wszyscy miłośnicy „królowej nauk" za opłatą 1—2 zł. Odczyty publiczne odbywać się będą, jeżeli dopisze pogoda, dwa razy dziennie. W południe przewiduje się pokazy słońca i Wenus niewidocznej już obecnie po zmierzchu, natomiast w godzinach wieczornych będzie można oglądać planety i gwiazdy.

Kółko literackie przy KMI

PRZY Klubie Młodej Inteligencji w Koszalinie organizuje się kółko literackie. Jego opiekunem zostać ma Władysław Kisielewski, autor szeregu utworów o tematyce lotniczej.

Inauguracyjne zebranie kółka odbędzie się we czwartek w dniu 2 sierpnia.

h

Odznaczenie zasłużonych działaczy TWP

W ZWIĄZKU ze Świętem Odrodzenia odznaczono ostatnio Krzyżami Zasługi kilku zasłużonych pracowników Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.

Złoty Krzyż Zasługi otrzymał Jan Pohorski, kierownik referatu tematyczno-dydaktycznego ZW TWP, a Srebrnymi Krzyżami Zasługi udekorowano Janinę Skup, starszego instruktora ZW, Józefa Berenta, prelegenta z powiatu Człuchów i Edwarda Piłutowskiego — starszego księgowego ZW.

Komentarz Dnia

Bandung leży nad Nilem

Znani publicyści amerykańscy, bracia Alsop, określili wycofanie przez Waszyngton oferty współpracy w sfinansowaniu budowy tamy na Nilu pod Assuanem jako „kopnięcie Nassera w zęby". Metoda ta, nosząca na wiasem mówiąc, w kołach naszej rodzimej chuliganerii fachową nazwę „flekowania", miała w myśl nadziei prawego skrzydła Partii Republikańskiej z senatorem Knowlandem na czele zawrócić Egipt z obranej przez niego drogi walki o uniezależnienie się od obcych wpływów.

Niewiele jednak, upłynęło wody w Nilu, kiedy okazało się, że próby oparcia stosunków między państwami na prawach pięści stały się bardzo zawodne. Szantaż Waszyngtonu nie tylko nie spełnił pokładanych w nim nadziei, ale wywołał wprost przeciwne od zamierzonych skutki. W odpowiedzi na wycofanie się Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii z mającego ogromne znaczenie gospodarcze dla Egiptu przedsięwzięcia, jakim jest budowa tamy wodnej pod Assuanem, rząd egipski podjął decyzję o nacjonalizacji Międzynarodowego Towarzystwa Kanału Sueskiego.

Decyzja Egiptu o nacjonalizacji Międzynarodowego Towarzystwa Kanału Sueskiego wywołała prawdziwy wstrząs w stolicach mocarstw imperialistycznych. Premier Eden zrezygnował ze swego weekendu, a amerykański zastępca sekretarza stanu do spraw Bliskiego Wschodu, Murphy pośpiesznie spakował swe manatki i wyleciał z Waszyngtonu do Londynu, aby wziąć udział w poniedziałkowych obradach ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii i Francji — Lloyda i Pineau. Trudno dziwić się tej nerwowej niepokoju reakcji. Idzie przecież o kontrolę nad mającą ogromne znaczenie handlowe i strategiczne drogą wodną, skracającą podróż z Europy do Indii o 8 tysięcy kilometrów. I idzie o 100 milionów dolarów czystego zysku rocznie, z której to sumy tylko minimalna część przypadała Egiptowi.

Rzecz jednak nie sprowadza się tylko do tego, że Kanał Sueski zbudowany, jak oświadczył, prezydent Nasser, „na kościach 120 tys. robotników, którzy stracili życie przy jego budowie", przejdzie do rąk jego prawowitego właściciela — narodu egipskiego. Prasa zachodnia donosi z niepokojem, że decyzja Egiptu spotkała się z pełną sympatią w takich krajach, jak Jordania, Liban, Sudan, a nawet we wchodzącym w skład Paktu Bagdadzkiego Iraku. Fakt, że Egipt postanowił w drodze nacjonalizacji Kanału Sueskiego rozwiązać jedno ze swych ambitnych zamierzeń gospodarczych — zbudować tamę w Assuanie — może się okazać zaraźliwym przykładem dla innych krajów arabskich, w których również można by znaleźć coś niecoś do znacjonalizowania.

No cóż, żyjemy w epoce Bandungu. Piramidalne zawody i przykrości mogą coraz częściej spotykać mocarstwa imperialistyczne nie tylko w kraju piramid!

W. Z.

Depesza króla Jordanii do Nassera

Świat arabski dochodzi swych praw

PARYŻ. Jak donoszą z Bejrutu, król Jordanii Hussein przesłał prezydentowi Egiptu Nasserowi depeszę z pozdrowieniami z okazji nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego.

W depeszy tej król Hussein przesyłając „bratniemu narodowi egipskiemu serdeczne pozdrowienia i najserdeczniejsze życzenia z okazji nacjonalizacji Towarzystwa Kanału Sueskiego" stwierdza jednocześnie, że „zmora wyzysku imperialistycznego zaczyna znikać ze świata arabskiego, który dochodzi swych praw".

Z podróży polskiej delegacji sejmowej po Węgrzech

Posłowie na Sejm PRL w gościnie u węgierskich spółdzielców

BUDAPESZT. Specjalny korespondent PAP Z. Morawski donosi:

Jak już podawaliśmy, delegacja Sejmu PRL w swej podróży po Węgrzech odwiedziła 27 bm. spółdzielnię produkcyjną w miejscowości Nadudvar, leżącej na południowy wschód od Budapesztu.

Spółdzielcy szczegółowo zapoznali gości ze swym wzorowym gospodarstwem. Członkowie Sejmowej Komisji Rolnictwa Maria Dota — przewodnicząca spółdzielni produkcyjnej w województwie poznańskim oraz Maciej Elczewski i Jan Dumarowski w czasie zwiedzania gospodarstwa interesowali się szczególnie uprawą kukurydzy, która jest podstawowym zbożem uprawianym w tej spółdzielni. Gospodarze przekazali swym gościom szczegółowe dane dotyczące stosowanych w Nadudvar metod uprawy tej roślinv.

Na pożegnanie spółdzielcy ofiarowali delegacji tradycyjny wieniec dożynkowy, upleciony ze wszystkich rodzajów uprawianych tutaj zbóż. Członkowie delegacji wręczyli w upominku gospodarzom albumy ilustrujące krajobraz Polski.

W Nadudvar parlamentarzyści polscy podejmowani byli ze wzruszającą wprost serdecznością. Na wieść o wizycie delegacji z sąsiednich wsi przyszło kilku starych, siwych już gospodarzy, którzy w czasie I wojny światowej przebywali w Polsce. Teraz pragnęli porozmawiać z przedstawicielami kraju, który do dziś wspominają ze wzruszeniem.

Po serdecznych pożegnaniach delegacja udała się z Nadudvar do głównego miasta południowo - wschodnich Węgier — do Debreczyna. Droga wiodła przez niekończący się spalony słońcem step — węgierską puszta. Na stepie widać było pasące się w promieniach palącego słońca tabuny koni i charakterystyczne sylwetki węgierskich pasterzy — „czikos", noszących kapelusze o szerokich kresach i czerwone powiewające na wietrze burki.

Delegacja zwiedziła jedną z licznych na tych terenach stadnin państwowych. Hodowane tu konie rasy węgierskiej, eksportowane są do wielu krajów.

Późnym popołudniem członkowie delegacji przybyli do Debreczyna. U bram miasta powitali ich uroczyście przedstawiciele miejscowych władz. Wieczorem goście podejmowani byli kolacją przez prezydium rady narodowej Debreczyna, a następnie zaproszeni zostali na występy miejscowych zespołów ludowych, które zaprezentowały przepiękne, pełne temperamentu tańce i pieśni węgierskie.

Posiedzenie Prezydium Krajowej Rady Spółdzielczości Produkcyjnej

(Dokończenie ze str. 1)

szczególnie w stworzeniu odpowiednich warunków lokalowych.

Dyskutując następnie nad sprawą zabezpieczenia warunków bytowych dla starców i niezdolnych do pracy, członkowie prezydium Krajowej Rady z całym naciskiem podkreślali, że rozwiązanie tego zagadnienia jest niezwykle ważne i pilne. Istnieje już szereg spółdzielni, które z własnej inicjatywy uregulowały te sprawy, zaliczając członkom określoną liczbę dniówek obrachunkowych za okres długotrwałej choroby oraz zapewniając starcom i inwalidom pracę w zespołowym gospodarstwie stosownie do ich możliwości Przykład tych spółdzielni — zdaniem członków prezydium — jest godny naśladowania przez wszystkie zespołowe gospodarstwa, tym bardziej, że zabezpieczenie warunków bytowych członkom spółdzielni jest obowiązkiem statutowym. W związku z tym przedyskutowano różne sposoby rozwiązania tych ważnych spraw.

Na posiedzeniu wiele uwagi poświęcono również innemu, ważnemu zagadnieniu z dziedziny socjalno-bytowej — kasom wzajemnej pomocy. Zadaniem tych kas, tworzenie których postanowiono zalecić wszystkim spółdzielniom, byłoby niesienie pomocy materialnej starcom, inwalidom i członkom niezdolnym częściowo do pracy jak również wdowom obarczonym dziećmi, sierotom, nowożeńcom itp. Środki finansowe kas wzajemnej pomocy — jak podkreślano — byłyby tworzone ze składek członkowskich, z funduszów społecznych spółdzielni oraz z dotacji państwowych. Członkowie prezydium Krajowej Rady przedyskutowali również projekt statutu kas, który szczegółowo określa ich strukturę organizacyjną, cele i zadania. Wymieniono także uwagi na temat zabezpieczenia członków spółdzielni produkcyjnych od następstw spowodowanych nieszczęśliwymi wypadkami.

Ze złożonego na posiedzeniu sprawozdania o wykonywaniu uchwał II Krajowego Zjazdu Spółdzielczości Produkcyjnej wynika, że część zawartych w nich wniosków i postulatów jest już w trakcie załatwiania. Np. podjęto już kroki w sprawie poprawienia jakości maszyn i narzędzi rolniczych, tak ostro krytykowanej na II Zjeździe. M. in. w przemyśle maszynowym przyjęto jako zasadę, że zanim przystąpi się do seryjnej produkcji maszyn rolniczych, to ich prototypy będą poddawane dokładnym próbom w spółdzielniach produkcyjnych i POM-ach.

Zgodnie z zadaniami spółdzielców — jak oświadczono na posiedzeniu prezydium — nastąpi już w najbliższym czasie pokaźny wzrost dostaw maszyn rolniczych dla POM-ów i gospodarstw zespołowych. Jeszcze w tym roku POM-y otrzymać mają dodatkowo m. in. 240 ciągników marki „Zetor" oraz 166 nowoczesnych młocarni, pochodzących z NRD. Natomiast w przyszłym roku przewiduje się zwiększenie dostaw kosiarek, żniwiarek konnych, siewników nawozowych, siewników do traw i koniczyny oraz silników elektrycznych i spalinowych.

Jednocześnie stwierdzono, że dotychczas niewiele zrobiono dla rozwiązania tak palącej sprawy, jak zwiększenie produkcji części zamiennych do maszyn rolniczych.

Zajęto się także usunięciem poważnych błędów i niedociągnięć w budownictwie wiejskim, o których tyle mówiono na II Zjeździe. M. in. przekazano prezydiom powiatowych i wojewódzkich rad narodowych uprawnienia w zakresie zatwierdzania dokumentacji projektowo - kosztorysowej na niektóre rodzaje robót budowlanych. W najbliższym czasie przekaże się terenowym organom władzy uprawnienia w sprawie wprowadzania i zatwierdzania zmian w dokumentacji obiektów typowych.

Jedną z dalszych załatwionych już spraw jest uproszczenie kredytowania spółdzielni produkcyjnych. Zgodnie z życzeniami spółdzielców, zespołowe gospodarstwa zaciągają obecnie pożyczki i kredyty wyłącznie w Banku Rolnym.

Jak poinformowano na prezydium Rady, powiatowe związki spółdzielni produkcyjnych powstały dotychczas w Hrubieszowie na Lubelszczyźnie, Oławie na Dolnym Śląsku, Obornikach w Wielkopolsce, Lublińcu w woj. stalinogrodzkim, Międzyrzeczu i Świebodzinie na Ziemi Lubuskiej oraz Jędrzejowie na Kielecczyźnie. W Zawierciu natomiast utworzono Powiatową Radę Spółdzielczości Produkcyjnej. W dalszych 27 powiatach powołano komitety założycielskie związków lub rad.

Przy organizowaniu związków i rad — jak podkreślano — spółdzielcy, zwłaszcza w województwach: olsztyńskim, koszalińskim, rzeszowskim i krakowskim natrafiają na duże trudności. Wynika to głównie stąd, że ani prezydia rad narodowych, ani organizacje polityczne i społeczne nie udzielają im w tym zakresie dostatecznej pomocy

Ze świata

● **NIKOZJA**

W ostatnich dniach wydano na Cyprze najsurowsze jak dotąd wyroki za kolportowanie nielegalnych ulotek. 17-letni student Andreas Yannakes został skazany za to „zbrodnie" na 3 lata więzienia, a 16-letni Nikos Natalios — na 2 lata więzienia.

● **PARYŻ**

Dowódca francuskich sił zbrojnych w Maroku, generał Rene Cogny, oświadczył, że czwarta zmotoryzowana dywizja piechoty, stacjonująca obecnie w Maroku, zostanie w najbliższych dniach przerzucona do Algeru.

● **NOWY JORK**

Śledztwo w sprawie tragicznej katastrofy włoskiego statku transoceanicznego „Andrea Doria", który zderzył się ze szwedzkim statkiem „Stockholm", prowadzą władze włoskie, szwedzkie i amerykańskie. Przyczyna zatonięcia świetnie wyposażonego pod względem technicznym statku włoskiego pozostaje nadal tajemnicą, tym bardziej, że kapitanowie obu statków powstrzymują się od podania do wiadomości publicznej bliższych szczegółów o funkcjonowaniu urządzeń radarowych w chwili katastrofy.

Wspólne są nasze dążenia

Dokończenie ze str. 1

Polskę Ludową po drodze ku socjalizmowi, zgodnie z najżywotniejszymi interesami i tradycjami polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego.

Zgodnie z tymi założeniami VII Plenum KC opracowało wytyczne 5-letniego planu rozwoju gospodarczego i program działania, który pozwoli szybciej przezwyciężyć dotychczasowe błędy i zaniedbania, pogłębić demokratyzm naszego ustroju, podnieść poziom życiowy mas pracujących i zmobilizować wszystkie siły narodu polskiego do walki o dalszy rozwój naszego kraju o dalszy postęp ku socjalizmowi.

Partia nasza wiąże nierozdzielnie te zadania, odpowiadające najgłębszym interesom narodu polskiego z poczuciem międzynarodowej solidarności i dążeniami wszystkich sił socjalistycznych i postępowych w walce o pokój, niepodległość, demokrację i socjalizm.

KC PZPR przesyła wyrazy serdecznej przyjaźni i braterstwa Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i jej wypróbowanemu leninowskiemu Komitetowi Centralnemu.

KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rozmawiamy o wynagrodzeniu robotników za prace żniwne w PGR

Czy chcesz dobrze zarobić?

Przedstawiciel „Głosu przeprowadził ostatnio rozmowę z tow. Zygmuntem Żmudą naczelnikiem wydziału zatrudnienia Wojewódzkiego Zarządu PGR na temat nowych warunków wynagrodzenia robotników za prace żniwne w PGR.

Pyt.: Co zmieniło się w systemie wynagradzania robotników w czasie żniw?

Odp.: Obecnie robotnicy pracujący przy żniwach mogą przyjmować do wykonania tzw. prace kompleksowe. Np. trzech robotników lub jeden z rodziną umawiają się z kierownikiem gospodarstwa na związanie, ustawienie w stygi i zagrabienie zboża z 1 ha. Otrzymują za to wynagrodzenie do podziału. Prace wykonują kiedy jest im najwygodniej. Najważniejsze by była dobrze i w terminie agrotechnicznym wykonana.

Pyt.: A konkretnie ile obecnie zarobi np. robotnik stały, Jan?

Odp.: Powiedzmy, że ten wasz Jan ma żonę i 2 synów. Jeżeli obecnie przyjmie on pracę kompleksową obejmującą związanie zboża, ustawienie go w szerokie rzędy, oraz zagrabienie ściernisk z 1 ha przy zbiorze ponad 18 q z ha, otrzyma za to 94 zł. Oczywiście będzie mu zależało na tym, żeby tę pracę jak najszybciej wykonać. Dlatego też razem z nim do roboty wyjdzie żona i synowie. 94 zł przypadnie więc na całą rodzinę. Przy tym żona i synowie otrzymają dodatkowo 25 proc. premii od całego zarobku. A więc 25 proc. z 94=23,50 zł. W sumie więc zarobią oni 94+23,50=117,50 zł. Dotychczas zaś, przy tej samej wydajności, przy pełnej normie dziennej zarabiali 48,30 zł. Trzeba tutaj dodać, że Jan jako stały robotnik PGR premii 25 proc. nie otrzymuje, ponieważ dostaje deputat.

Pyt.: A co ma na celu premiowanie członków, rodzin robotników stałych, sezonowych, pracowników akcji społecznej, bo chyba i oni mają prawo do premii?

Odp.: Oczywiście mają prawo. Premia zresztą ma na celu zachęcenie do prac w PGR żony i dzieci robotników stałych, robotników sezonowych, chłopów indywidualnych i w ogóle wszystkich, którzy chcą zarobić.

Pyt.: A jak jest z chłopami indywidualnymi?

Odp.: Oni też otrzymują premię. Ponadto jeśli pracować będą własnymi końmi otrzymują dodatkową zapłatę wg stawek ustalonych przez prezydia PRN. Chłopom i członkom rodzin PGR-owców też bardzo się opłaci przyjmowanie prac kompleksowych, bowiem nie są oni ograniczeni żadnymi normami ani czasem. Mogą pracować 2 godziny lub 2 dni w tygodniu. Nikogo to nie obchodzi, byle zboże było sprzątnięte suche i nie zmarnowało się.

Pyt.: Czy możecie podać mi parę przykładów jak kształtują się zarobki obecnie, przy kompleksowych pracach, a jak dawniej się kształtowały?

Odp.: Dawniej za przewracanie i złożenie w kozły koniczyny przy średnim zbiorze zarabiano 56,78 zł. Obecnie 110 zł plus 25 proc premii, razem 137,50 zł.

Za skoszenie ręczne z podbieraniem, związaniem i ustawieniem w szerokie rzędy 1 ha zboża np. powalonego zarabiano — 170,41 zł. Obecnie zaś 300 zł. Do tego dochodzi premia 25 proc. Ogółem przy pracach akordowo-kompleksowych płaca wzrasta o 30 do 60 pro-

Ciąg dalszy na str. 5

Żniwa • Żniwa

(Dokończenie ze str. 1)

Dlaczego?

Spółdzielnia uzyskiwała niską wartość dniówki obrachunkowej, w PGR, u indywidualnego gospodarza „można było lepiej zarobić..."

W ciągu roku Podróżna poważnie okrzepła. Zagospodarowała wiosną 1 zasiała dodatkowo 120 ha odłogów. Do zbioru zbóż trzeba wielu ludzi. Trzeba, by regularnie wychodziły do prac wszystkie kobiety, młodzież.

— Czy nie powtórzy się sytuacja z ubiegłego roku? — martwił się zarząd.

Nie, nie powtarza się. Do prac żniwnych w Podróżnej wychodzą całe rodziny. Spółdzielcy stworzyli ku temu odpowiednie bodźce materialne. Postanowili oni, że kobiety i młodzi za prace żniwne prócz wypracowanych dniówek obrachunkowych za każdą dniówkę otrzymywać będą dodatkową premię pieniężną...

BRAWO MŁODZI ZE STUDZIENIC

ZMP-owcy w koszalińskich wsiach. Oto dla Was przykład do naśladowania:

Członkowie ZMP we wsi Studzienice w powiecie bytowskim jeszcze w ubiegłym roku zorganizowali na okres żniw specjalną ekipę artystyczno-agitacyjną. O, nie myślcie, że młodzi nie pracowali tam na polach, przy sprzęcie zbóż. Jeszcze jak pracowali! Ale po pracy, pod wieczór, zbierali się razem i jechali do jednej z pobliskich wsi. Tam dawali ludziom po pracy rozrywkę. Parę piosenek, wierszy, pochwała dla przodowników, satyra na bumelantów, tańce, muzyka, śmiech.

W tym roku młodzi również organizują ekipę. Przewodzi im w tym Brygida Szok, kierownik świetlicy wiejskiej. Dzielna, miła dziewczyna. W ekipie wyróżniają się szczególnie Wera Anna, Wiktor Czarnowski i inni.

DAJCIE NAM KINO

Spółdzielnia produkcyjna w Bolkowie pow. Świdwin jako jedna z pierwszych w powiecie rozpoczęła żniwa. Ludzie dobrze pracują. Tylko...

— Dlaczego — pytają — prawie od roku nie przyjeżdża do nas kino objazdowe? Dlaczego, gdy należeliśmy do powiatu białogardzkiego od czasu do czasu mogliśmy oglądać filmy, a gdy jesteśmy w świdwińskim — nie? Dlaczego, gdy nasza wieś była w powiecie białogardzkim w naszej GS można było otrzymać wszystkie potrzebne nam towary a teraz, gdy należymy do Świdwina, brak nawet „sportów" i drożdży?

Dlaczego? — pytamy się PZGS i PRN w Świdwinie.

Domagają się przyjazdu objazdowego kina na okres żniw również mieszkańcy wsi Kluki w powiecie słupskim. Kino przyjeżdża do nich raz na kwartał. A może częściej. Z Gardny-Wielkiej, gdzie mieści się jego siedziba — do Kluk niedaleko.

J. L.

96 godzin walki z ogniem

W kopalni węgla brunatnego w Smogorach w woj. zielonogórskim wybuchł na jednym z szybów pożar spowodowany zawaleniem się starej przecinki.

W celu likwidacji pożaru zorganizowano brygadę ratowniczą. Walka z żywiołem trwała prawie 4 doby i zakończyła się pomyślnie. Przykładem dla innych była postawa dyrektora kopalni — Pawła Makuli i kierownika robót Mieczysława Wiszniewskiego, którzy przez 36 godzin w ogóle nie wychodzili na powierzchnię. Gęste kłęby dymu i brak miejsca w wąskim przejściu przecinki, biegnącej pod kątem 45 st. zmuszały ratowników do czołgania się.

Załoga postanowiła nadrobić stratę 450 ton węgla powstałą wskutek wstrzymania wydobycia.

PRAWNIK RADZI

Ob. KAZIMIERZ MALEC

Z listu Waszego wynika, że w wyniku postępowania sądowego zasądzono od Was 1400 zł.

Są to zobowiązania cywilne, których amnestia, niestety, nie obejmuje. Wasz zakład pracy nie może Wam tej kwoty również umorzyć. Jak wynika z listu, zakład ten posiada tytuł wykonawczy, na podstawie którego zobowiązany jest potrącać Wam należność.

Jedyna okoliczność, która budzi zastrzeżenia, to wysokość potrącanych co miesiąc kwot. Jeżeli bowiem istotnie zarabiacie tylko 600 zł miesięcznie, to zakład pracy powinien potrącać Wam jedynie 100 zł miesięcznie, a nie 200 zł, gdyż zgodnie z art. 582 kpc kwota 500 zł wolna jest od egzekucji.

Zwróćcie na to uwagę kierownictwu Waszego zakładu pracy i komornikowi, który prowadzi egzekucję, a dopiero jeżeli to nie pomoże, napiszcie skargę do Sądu Powiatowego w Sławnie na czynności komornika, z podaniem wysokości zarobku i wysokości potrąceń.

RYSZARD SIEŃCZAK KOSZALIN

Dla zachowania ciągłości pracy pracownik po odbyciu zasadniczej służby wojskowej powinien zgłosić się do pracy w ciągu 30 dni od zwolnienia go ze służby wojskowej.

Z należnego mu urlopu pracownik może skorzystać dopiero po przepracowaniu co najmniej trzech miesięcy od dnia zgłoszenia się do pracy.

IRENA RUSIK — SŁUPSK

Podzielamy Wasze stanowisko, że udzielenie urlopu wypoczynkowego i macierzyńskiego nie może mieć wpływu na obniżenie wynagrodzenia pracownika. Zdaniem naszym brak jest podstaw do potrącenia premii pracownikowi w tym okresie z tego tylko powodu, że urlopowanego pracownika zastępuje inny pracownik, jeżeli premia ma charakter stały.

Sprostowanie

W dniu 28. VII. br. ukazała się w „Głosie Tygodnia" notatka pt. „Z Drzazgą w terenie", w której z winy drukarskiej mylnie podano nazwę GS. Winno być nie GS w Sianowie, a **GS w Silnowie, pow. szczecinecki.**

Wizje i »decyzje«

WOJEWÓDZTWO koszalińskie nie posiada przemysłowego charakteru, ani też nigdy nie odgrywało żadnej poważniejszej roli w tej dziedzinie gospodarki narodowej. Nie mniej jednak tu i ówdzie znajdują się obiekty, których uruchomienie miałoby duży wpływ na profil gospodarczy województwa, ekonomikę rynku, a także szereg innych momentów włącznie z politycznym. Moglibyśmy częściowo zaspokoić głód surowcowy zakładów przemysłu terenowego i maszynowego, jak również dać pracę około 2 tys. robotników. Wreszcie podobnie, jak inne województwa mamy prawo domagać się współuczestniczenia w przeobrażeniu się terenów rolniczych w przemysłowo-rolnicze. Tak więc sprawa zagospodarowania nieczynnych obiektów przemysłowych nadal jest otwarta i nadal jest paląca.

Nie chciałbym być posądzony o przesadę, ale można już zebrać tomy pism, które wiążą się z tą sprawą. A warto zaznaczyć, że czynniki ministerialne są nią zainteresowane od lata ub. roku. Jednocześnie sześć miesięcy temu bawiła na wizji lokalnej naszego województwa komisja rządowa pod przewodnictwem min. Olszewskiego, która spośród 28 wytypowanych obiektów zakwalifikowała 13 do zagospodarowania w ramach odbudowy przemysłu kluczowego. I tak w Jezierzycach, w pow. Słupsk, zalecano produkcję urządzeń transportowych, w Rzęśnicy, Łęknicy, Złocieńcu i Rąbinie cegły wapiennej i ceramiki czerwonej, w Dębnicy Kaszubskiej wyrobów garbarskich, w Kępicach celulozy i papieru, w Wiekowie, Miastku i Bobrowniczkach — wyrobów spożywczych.

Do planu zagospodarowywania włączono na wniosek Min. Skupu zabytkowy zamek krzyżacki w Bytowie, gdzie urządzono magazyn zboża(!)

DALSZYM poczynaniom w tej sprawie towarzyszyła cisza... za wyjątkiem krytycznych artykułów publikowanych przez „Głos" i inne gazety. W lutym br. uchwałą nr IV/36 Prezydium WRN postanowiono wszystkie pozostałe obiekty przekazać poszczególnym przedsiębiorstwom, aby zagospodarowały je w ramach terenowego planu odbudowy. Z początkiem czerwca ogłoszono uchwałę Prezydium Rządu, która zobowiązuje wszystkie zainteresowane resorty do jak najszybszego odbudowania i uruchomienia nieczynnych zakładów przemysłowych. W rejestrze tej uchwały jest także 8 obiektów znajdujących się w woj. koszalińskim. Wśród odrzuconych natomiast — propozycja WKPG dotycząca zagospodarowania Fabryki Celulozy i Papieru w Kępicach.

Sprawa Kępic jest jeszcze nadal problemem. Zagospodarowanie tego obiektu „wyleciało" już z planu 6-letniego. Zadecydowano więc, że nastąpi to na pewno w 5-latce. Tak przynajmniej informował b. przewodniczący PKPG tow. Szyr w maju ub. roku. Niestety. W październiku tegoż roku b. min. Knapik (Min. Przem. Drzewnego i Papierniczego) wydał odmienną decyzję, a raczej obiecał jej udzielić jeszcze przed 6-ma miesiącami. Na obiecankach się skończyło. Nie wiemy jaka będzie ostateczna decyzja PKPG i Prezydium Rządu. Wiemy natomiast i o tym raz jeszcze przypominamy, że w Kępice wrzucono już wiele cennych złotówek. Że opracowano i zatwierdzono wstępną dokumentację kosztorysową. Że Zakłady Kępickie mają własne zaplecze surowcowe.

Według ostatniej nieoficjalnej koncepcji Zakłady w Kępicach mają produkować maszyny budowlane. Koncepcja za koncepcją, obiekt niszczeje, a czas ucieka. Propozycję, aby nadal kontynuować produkcję celulozy i papieru odrzucono. Przed wojną dzienna produkcja papieru sięgała 20 ton. Gdzie tkwią przyczyny odmowy? Na to nikomu jeszcze dokładnie nie odpowiedziano.

Ciekawym przyczynkiem do sprawy Kępic może być jednak informacja Min. Przemysłu Drzewnego i Papierniczego o budowie fabryki celulozy w woj. zielonogórskim... kosztem 350 milionów złotych. Uruchomienie Zakładów w Kępicach wymagałoby zainwestowania jedynie... 50 milionów złotych. A z Kępic otrzymalibyśmy rocznie na potrzeby ogólnonarodowej gospodarki 15 tysięcy ton celulozy i papieru.

POWRACAMY raz jeszcze do tej sprawy i w ogóle do zagospodarowania wszystkich nieczynnych obiektów przemysłowych naszego województwa. Wizje i „decyzje" nie pomogą. Trzeba wreszcie jakoś rozwiązać ten problem i przede wszystkim sumiennie do tego podejść. Opinia publicz na popiera wszelkie interwencje KW PZPR i Prezydium WRN, aby obiekty te zostały jednak włączone do planu 5-letniego i jeszcze w br. z powrotem adaptowane. Fakty i życie są za podjęciem takiej — jak najbardziej słusznej naszym zdaniem — decyzji.

J. GIERCZYŃSKI

W PGR Bonin pomyślnie rozwija się hodowla bydła rasy czarno-białej odznaczającej się dużą mlecznością. Na zdjęciu pastuch Edyt Folme wypasa stado liczące 160 krów. Fot. — Orłowski.

Terminy — to nie słowa na wiatr

Wojewódzki Zarząd Przemysłu w roku bieżącym dysponuje sumą 14,5 milionów złotych, przeznaczoną na inwestycje produkcyjne i socjalne. Z sumy tej wykorzystano już 41 proc. M. in. zakończono wszystkie inwestycje produkcyjne w Sianowskiej Fabryce Wozów, w Świdwińskich Zakładach Przemysłu Terenowego, uruchomiono stolarnię mechaniczną w Złocieńcu. W tym roku przewiduje się również rozpoczęcie produkcji w kilku nowych zakładach: odzieżowym w Drawsku, cegielni wapienno-piaskowej w Tucznie, przemysłu spożywczego w Sianowie i Karlinie.

Jednakże terminowe zakończenie robót inwestycyjnych i wykorzystanie kredytów w ogromnej mierze zależy od wykonawców. A do wykonawców WZP ma poważne pretensje.

Wyjątkowo niedbale i opieszale realizuje zawarte umowy Wojewódzkie Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego. Przedsiębiorstwo to buduje stolarnię mechaniczną w Świdwinie już przez 4 lata i nie wiadomo, kiedy zostanie ona oddana do użytku. Od 4 lat WZBW tłumaczy się brakiem ludzi i materiałów. Czy nie za długo?

O braku odpowiedzialności WZBW za podejmowane prace świadczy również taki fakt: przedsiębiorstwo to w styczniu br. zawarło umowę z WZP na budowę suszarni drzewnej w Wierzchowie, zaś w czerwcu zawiadomiło inwestora, że umowy nie zrealizuje z powodu braku ludzi do pracy, wobec czego WZP zmuszony był postarać się o robotników dla przedsiębiorstwa budowlanego.

Niedbale wykonuje swoje obowiązki również spółdzielnia pracy „Pokój" w Kołobrzegu, która prowadzi prace inwestycyjne w koszalińskim zakładzie „Elerta" i przewleka termin ponownego uruchomienia zakładu, mimo, iż otrzymała od WZP wszystkie potrzebne materiały.

Zwracając uwagę na powyższe fakty chcemy podkreślić, że takie traktowanie swych obowiązków przez przedsiębiorstwa budowlane jest niedopuszczalne i zasługuje na ostre napiętnowanie. Niezależnie od tego należy bezwzględnie stosować i egzekwować kary konwencjonalne za niewywiązywanie się z zawartych umów.

(lk)

Czy chcesz dobrze zarobić?

Dokończenie ze str. 2

cent. Przy pracach dniówkowych wynagrodzenie pozostaje bez większych zmian.

Pyt.: A jak ze zwózką zboża?

Odp.: Na ogół robi to zawsze grupa ludzi. Np. katalog norm przewiduje, że za zwózkę do stert, grabienie, przygotowanie słomy do pokrycia sterty i pokrycie jej, płaci się od tony 16,50 zł (dawniej 9,43 zł). Do tego dochodzi premia dla pracowników niestałych. Przy zwózce 50 ton dziennie zarobek bez premii może wynieść 530 zł do podziału wg wykonywanych prac.

Pyt.: W PGR jest wielu ludzi nie pracujących w brygadach polowych. Czy oni mogą przyjmować prace kompleksowe?

Odp.: Chodzi wam o pracowników umysłowych, z hodowli itp. Mogą, ale tylko za zgodą kierownika PGR, przy tym nie może ucierpieć ich normalna praca.

Pyt.: Zdaje się, że zmieniła się również sytuacja w stołówkach?

Odp.: Tak. Zwiększona została ilość kalorii przy tej samej odpłatności 9 zł dziennie, bez względu na czas pracy robotnika. PGR-y nie zaopatrują się jak dawniej w PZGS, lecz z własnej produkcji. Własna więc jest mąka, mleko, mięso itp. Robotnicy otrzymują 1 l. mleka dziennie pełnego i 1 l. niepełnego, poza tym owoce itp. Zaopatrzenie więc powinno się poprawić.

Rozmawiał:
WŁODZIMIERZ WODECKI

Józef Truszkowski ze wsi Niekamin (pow. Kołobrzeg) odstawia do punktu skupu GS skórę z każdej ubitej świni na potrzeby gospodarskie. Ostatnio za sprzedaną w GS skórę otrzymał 133 zł. Fot. Orłowski.

Dlaczego nie tak...?

Leżą przede mną dwa dokumenty. Projekt i zatwierdzona uchwała plenarnego posiedzenia Komitetu Powiatowego partii w Szczecinku w sprawie polepszenia warunków bytowych robotników PGR. Sześć stron maszynopisu, 17 punktów, mnóstwo podpunktów, a w gruncie rzeczy? Wybaczcie, towarzysze, ale wydaje mi się, że zwykła pomyłka.

Można oczekiwać, że posiedzenie plenarne KP, najwyższa władza partyjna w powiecie, zajmując się gruntownie problemem, postara się dotrzeć do jego rdzenia. Dokładnie i wszechstronnie zanalizuje sytuację i postara się zło wykarczować u samych korzeni.

A co zrobiono w Szczecinku? Uchwała stanowiąca przecież drogowskaz dla organizacji partyjnych nie usiłuje nawet przeanalizować sytuacji, poprzestając jedynie na lakonicznym stwierdzeniu faktów: jest źle.

A oto próbka: „Zdarzają się wypadki, że ludzie mieszkają w domach, które grożą zawaleniem. Ma to miejsce w Wierzchowie, Lubogoszczy, zesp. Grzmiąca oraz innych gospodarstwach" itd. itd. Cała litania gospodarstw, w których mieszkania nie mają pieców, drzwi itp. bez żadnej rzeczowej analizy, skąd rodzi się obojętność kierownictwa wobec warunków bytowych załóg, dlaczego mimo wielokrotnego pisania i mówienia na ten temat sytuacja się nie zmienia.

Przykładem jaskrawym może być tutaj sprawa deputatów zbożowych dla załóg. „W zespole Łotyń — stwierdza np. uchwała — brakuje zboża na II kwartał". I na tym koniec. A przecież zboża brakuje dla załóg dlatego, bo kosztem deputatów — jak oświadczył mi sekretarz KP tow. Kalemba — wykonano w 120 proc. plan dostaw, za co dyrekcja otrzymała premie. Przykładów takiej powierzchowności cytować można wiele.

Oczywista konsekwencja tak przeprowadzonej analizy są wnioski, będące w całości niczym innym, jak przypomnieniem instytucjom i instancjom o niewykonywanych przez nie obowiązkach służbowych. Za to, na przykład, towarzysze z PZGS biorą pieniądze, aby sklepy GS były dobrze zaopatrzone. I trzeba konkretnych wniosków służbowych w stosunku do winnych zaniedbań, a nie aż uchwały plenum KP zobowiązującej ich do poprawy zaopatrzenia. Budzi sprzeciw punkt uchwały dotyczący deputatów nie dlatego, żeby był niesłuszny. Przeciwnie, jest słuszne i bardzo potrzebne wystąpienie do Ministerstwa PGR z propozycją, aby nie premiowano dyrektorów od wykonania planu dostaw. Nie można się jednak zgodzić na przejście do porządku dziennego bez wyciągnięcia wniosków partyjnych w stosunku do dyrektora z Lotynia i innych zespołów. Przecież takie wykonywanie planów jest zwykłym okradaniem robotników. Przypominanie zaś o tym dyrektorom w paru ogólnikach uchwały nie zmieni sytuacji tym bardziej, że kontrola wydawania deputatów należy do ich kompetencji służbowych.

Mógłbym tak cytować punkt po punkcie uchwały, konfrontując je ze statutem PZPR, związków zawodowych, obowiązkami pracowników poszczególnych instytucji i udowodnić, że jest to po prostu — jak napisałem wyżej — przypominanie ludziom o ich obowiązkach.

Uchwała dotyczy niesłychanie nabrzmiałych problemów: warunków, w jakich ludzie żyją i pracują. Twierdzę, że taka uchwała niczego nie zmieni. Walczy bowiem nie z przyczynami, a skutkami zła.

Litania przykładów podana w uchwale wskazuje na jakieś niesłychane zobojętnienie administracji i kierownictwa PGR powiatu na ludzką krzywdę. A przecież wielu pracowników kierujących gospodarstwami nosi w kieszeniach legitymacje partyjne. Dlaczego organizacje partyjne zobojętniały na te sprawy? Gdzie leży przyczyna tej obojętności? Przecież posiadanie legitymacji partyjnej żadną miarą nie da się pogodzić z zimnym i obojętnym na ludzką krzywdę sercem. Wydaje się, że plenum KP powinno przede wszystkim zwrócić uwagę na te ogromnej wagi problemy.

WŁODZIMIERZ WODECKI

„Walka młodych" — pismo młodych komunistów

„Walka młodych", dwutygodnik Zarządu Głównego ZMP, to pismo znane od lat, a zarazem nowe. Nowe nie tylko dlatego, że zamiast co miesiąc wychodzi obecnie co dwa tygodnie. W sposób zasadniczy zmieniło się oblicze pisma, które w programowym artykule zakłada, że „...jest organem młodych komunistów". Redakcja zapowiada szeroką dyskusję i wymianę poglądów we wspólnym poszukiwaniu dróg odrodzenia ruchu młodzieżowego.

Już pierwszy numer „nowego" dwutygodnika spełnia po części tę zapowiedź. Anna Pawłowska w artykule „Czy i jak przeżył się fach „zawodowego rewolucjonisty"?", występuje przeciwko młodzieżowym dygnitarzom i biurokratom, którzy pracę w aparacie ZMP traktują jako swego rodzaju fach, a nie żywą działalność wśród młodzieży. Artykuł Jana Daneckiego pod wymownym tytułem „Pedagogika ciotek czy pedagogika walki" postuluje walkę młodzieży o pełnoprawny udział w tworzeniu rewolucyjnej rzeczywistości.

Pierwszy numer „Walki młodych" poświęca swe łamy wydobywaniu tradycji KZMP, drukując m. in. wspomnienia Józefa Szydło „Jak to było w KZMP". Józef Lenart pisze o potrzebie oddziaływania organizacji ZMP w środowiskach młodych twórców kultury. A równocześnie „Walka młodych" zajmuje stanowisko wobec wydarzeń kulturalnych — zamieszcza recenzję wydanego ostatnio zbioru wierszy Woroszylskiego oraz artykuł omawiający najnowszy program Studenckiego Teatru Satyryków w Warszawie.

Znajdujemy tu również kilka opowiadań z przygotowywanego przez „Iskry" Almanachu Młodych.

Nowa „Walka Młodych" zdecydowanie różni się od poprzedniej. Polemiczna, pełna pasji publicystyka pierwszego numeru sprawia, że czytelnik z niecierpliwością oczekuje na następny.

(cz)

SPORT

Pod koszem...

Wczoraj w Wałczu na Bukowinie rozegrano towarzyskie spotkanie w piłce koszykowej pomiędzy reprezentacją naszego okręgu, a drużyną kursu instruktorów koszykówki CRZZ. Zwyciężyli wysoko kursanci w stosunku 83:41 (47:21).

Zespół koszaliński wystąpił w osłabionym składzie, bez Kozłowicza i Junga. Zwycięzcy byli wyraźnie lepsi i ich wygrana ani na chwilę nie mogła podlegać dyskusji. Wśród reprezentantów kursu widzieliśmy zresztą kilku zawodników występujących w ekstraklasie. Podobał się zwłaszcza Szczeciński, który zdobył 26 pkt., będąc jednocześnie najlepszym graczem na boisku. Celnymi strzałami popisywał się również Grenda, zdobywca 17 pkt.

Dla pokonanych najwięcej punktów zdobyli: Basiński — 12 oraz Kuklinowski i Dąbrowski — po 6.

Zawody prowadzili sędziowie Ejme i Baziński.

Polscy juniorzy wygrywają w Pradze

W Pradze zakończony został w sobotę 28 bm. międzynarodowy trójmecz lekkoatletyczny juniorów Polska—CSR—Rumunia.

Młodzi lekkoatleci polscy pokonali zdecydowanie CSR — 114,5:73,5 oraz Rumunię — 115:74. Natomiast lekkoatletki przegrały z CSR — 48:56 i zremisowały z Rumunią — 52:52. O niepowodzeniu naszych zawodniczek zadecydowała dyskwalifikacja sztafety 4 × 100.

Wśród mężczyzn Polacy zdecydowanie dominowali, wygrywając na 12 konkurencji aż 9. W sobotę ustanowiono rekord Polski. Rekordzistą jest trójskoczek Gierajewski, który uzyskał wynik 14,67.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyli:

Juniorzy: 200 m — Bożek 22,0, **800 m** — Jakubowski — 1,55,6, **3 000 m** — Nowak — 8.45,4,

200m ppł. — Ursac (Rumunia) — 25.3, **4 × 400 m** — Polska — 3.21.4, **wzwyż** — Matejka (CSR) — 190, **tyczka** — Bunn — 390, **kula** — Stoian (Rumunia) — 14.25, **dysk** — Rossa — 43,72, **oszczep** — Jureko — 63,12.

Juniorki: 200 m — Rychterówna — 25.3, **500 m** — Kropacova (CSR) — 1.17,5, **80 m ppł.** — Zabrsova (CSR) 11,8, **w dal** — Knobloch (Rumunia) — 5.50, **dysk** — Voborilova (CSR) — 45,58.

Nowy rekord Polski w kuli!

Podczas międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych rozgrywanych w Poznaniu między Dynamo (NRD) i Gwardią, startowała poza konkursem Rusinówna z Gdańska. Ustanowiła ona rekord Polski w pchnięciu kulą — 14.20 m, lepszy od dawnego rekordu Klimajowej o 7 cm.

Rekord województwa poznańskiego pobiła sztafeta Gwardii 4 × 100 w konkurencji dziewcząt — 54,2.

Porażki koszalińskich III-ligowców

Dwa mecze i dwie przegrane, oto krótki bilans naszych drużyn III-ligowych z wczorajszych występów o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej. W Słupsku LZS Grapice przegrał 2:5 (0:2) ze Stalą Nowa Sól. Strzelcami bramek dla miejscowych byli Kozłowicz i Oślizłok.

Spotkanie nie stało na zadowalającym poziomie. Dopuszczano się często przekroczeń regulaminowych, w czym celowali zwłaszcza LZS-owcy. Słabo wypadł bramkarz gospodarzy, który ponosi winę za puszczone bramki.

Występ Drawy przeciw zielonogórskiej Stali zakończył się jej przegraną 0:3 (0:0).

Pozostałe wyniki III ligi: Stal Szczecin — Osadnik Myślibórz 4:0 (1:0), Sparta Barlinek — Kolejarz Gorzów 0:1 (0:0), Pogoń Szczecin — Gwardia Szczecin 4:3 (0:0). Jest to pierwsza porażka gwardzistów w tegorocznych rozgrywkach.

TABELKA

Gwardia Szczecin	22:2	55:12
Pogoń Szczecin	20:6	54:16
Stal Nowa Sól	19:7	37:14
Stal Szczecin	18:4	34:14
Stal Zielona Góra	13:13	30:17
Darzbór	13:11	27:28
LZS Grapice	11:13	32:41
Sparta Barlinek	8:17	19:26
Kolejarz Gorzów	8:18	18:40
Drawa	5:21	10:45
Sparta Myślibórz	0:26	4:65

Lekkoatletki radzieckie poprawiły rekord świata

Reprezentacyjny zespół sprinterek radzieckich w składzie: Krepkina, Koszelewa, Itkina, Boczkariewa ustanowił na zawodach lekkoatletycznych w Kijowie nowy rekord świata w sztafecie 4×100 m, uzyskując czas 45,2 sek. Poprzedni rekord należał również do ZSRR i wynosił 45,6 sek.

Dobre wyniki uzyskali również startujący na tych samych zawodach lekkoatleci chińscy. Czjan Ci-bzan skoczył w dal 7.23, co jest nowym rekordem ChRL, a Czzou Len-li przebiegł 110 m ppł. w 14,0 sek., poprawiając ustanowiony w ub. tygodniu rekord krajowy o 0,3 sek.

Walkowiak zwycięzcą Tour de France

Wspaniałym triumfem kolarza polskiego pochodzenia Walkowiaka zakończył się tegoroczny „Tour de France". Walkowiak wygrał ten największy wieloetapowy wyścig dla kolarzy zawodowców w sposób bezapelacyjny, aczkolwiek w końcowej klasyfikacji tylko o 1,25 sek. wyprzedził swego najgroźniejszego rywala Francuza Bauvina. Końcowy czas Walkowiaka jest — 124.01,16, a Bauvina — 124.02,41. Trzecie miejsce zajął Belg Adriasnssens — 124.05,00.

Ostatni 22 etap wyścigu prowadził z Montlucon do Paryża (331 km). Kolarze pokonali ten ogromny dystans w nieco ponad 9 godzin. Zwyciężył młody Włoch Nencini.

Drużynowo wyścig wygrała drużyna Belgii przed Francją.

Remis 4:4 w meczu tenisowym Bałtyk—Sparta Złotów

Tenisiści koszalińskiego Bałtyku napotkali wczoraj w meczu o mistrzostwo klasy A na silny i zdecydowany opór złotowskiej Sparty. Jej zawodnicy okazali się równorzędnymi partnerami, a niejednokrotnie górowali nad koszalinianami.

Chociaż goście nie rozegrali spotkania w singlu kobiet i mikście, oddając punkty walkowerem, potrafili wywieźć z trudnego terenu wynik remisowy. Jest to dużą zasługą najlepszego zawodnika meczu — Pyszory, który wygrał obydwa single, a w debiu grał pierwsze skrzypce.

Seniorzy Bałtyku w trzech wypadkach musieli uznać wyższość swych kolegów ze Złotowa, którzy przewyższali ich młodością i kondycją. Była to najlepsza broń na podeszłych już wiekiem zawodników Bałtyku.

Bardzo ładny pojedynek stoczyli Pyszora (Sp.) z Brykalskim (B). Okresami koszalinianin był bezradny wobec udanych akcji Pyszory, który atakował z głębi kortu, a ładnymi przerzutami zyskał sobie uznanie nielicznej, niestety, publiczności.

Para złotowska Pyszora—Kowalczewski odniosła dwusetowe zwycięstwo nad parą koszalińską Brykalski — Swiniarski. Obydwie strony pokazały dobrą grę, przy czym bardziej regularni byli złotowianie. Partner Brykalskiego nieco zawiódł, zwłaszcza przy siatce.

Juniorzy nabierają dopiero rutyny. Uderzenia ich są dość mocne, ale... nieobliczalne. Spotkanie Szopieraj (Sp.) — Sznajder (B) wygrał złotowianin. Tenisista Bałtyku psuł wiele piłek podających, ustępował koledze grą w polu.

Obaj muszą popracować nad uderzeniem z forhandu.

Wyniki: (na pierwszym miejscu zawodnicy Bałtyku):
kobiety: Dziarska zdobyła punkty walkowerem;
juniorzy: Sznajder — Szopieraj 3:6, 6:8;
seniorzy: Lachowicz — Pyszora 3:6, 4:6; Brykalski — Kowalczewski 6:3, 6:2; Lachowicz — Kowalczewski 4:6, 6:0, 7:5; Brykalski — Pyszora 3:6, 6:2, 3:6;
gra podwójna mężczyzn: Brykalski, Swiniarski — Pyszora Kowalczewski 3:6, 5:7. W mikście para koszalińska Dziarska, Czechowicz uzyskała punkty bez walki.

Na marginesie należy zaznaczyć, że z obsadą sędziowską jest nienajlepiej Przydałoby się także, by do podawania piłek wyznaczani byli chłopcy...

Pokrótce...

II eliminację motocyklowych mistrzostw Polski wygrali: **w kat. 125 ccm** — Mankiewicz, **250 ccm** — Truszyński i **w kategorii 350 i 500 ccm** — Dąbrowski.

* * *

Międzynarodowe spotkanie piłkarskie pomiędzy I-ligowym zespołem czechosłowackim Zilina a Cracovią zakończyło się zwycięstwem Ziliny 3:1 (3:1).

* * *

Piłkarze Torekvas (Debreczyn) w swym ostatnim występie na Lubelszczyźnie pokonali Lubliniankę 5:0 (1:0).

GRABOWSKI WYRÓWNAŁ REKORD POLSKI

Podczas zawodów lekkoatletycznych w Czeladzi rekordzista Polski w skoku w dal **Grabowski** wyrównał dwukrotnie rekord krajowy, osiągając 7,55 m. W jednym z nieznacznie przekroczonych skoków, Grabowski miał 7,63 m.

Udany kurs i... smutne refleksje

Do końca poobiedniej ciszy brakowało jeszcze kilkanaście minut, gdy z głównego budynku ośrodka sportowego ZS Sparty na Bukowinie wypełnia się grupa sportowców w różnobarwnych dresach. Po niesionych przez kilku z nich piłkach nietrudno było zgadnąć, że to koszykarze.

Z dziennikarskiej ciekawości zwróciłem się do najbliższego z nich: — Na mecz?

— Nie, jesteśmy na kursie instruktorskim CRZZ — odpowiedział, a potem poradził: — Porozmawiajcie z kierownikiem kursu...

Po tej naprawdę „salomonowej" radzie poszukałem kierownika. Okazał się nim trener Pachla, „w cywilu" starszy asystent katedry gier zespołowych AWF.

— Mamy tutaj 26 kursantów. Pytacie o przebieg kursu, o postępy? Nie przesadzę, jeśli powiem, że rzadko kiedy dobiera się taki kolektyw, jak ten. Wszyscy z wielką uwagą słuchają wykładów, uczą się chętnie i pilnie. Widać, że postanowili nie stracić czasu spędzonego w wałeckim ośrodku. Zobaczcie zresztą sami — mówi dalej ob. Pachla i... po chwili z niekłamanym uznaniem oglądam konspekty — dzieło kursantów. Ale... — może to prymus?

Kierownik jak gdyby odgadł moje myśli. Teraz mam przed sobą już kilka konspektów. Na pierwszy rzut oka różnią się one tylko charakterem pisma ich autorów. Wystarczy jednak spojrzeć dokładniej, aby przekonać się, że tutaj każdy pracuje samodzielnie, każdy opracowuje inne zagadnienie... Konspekty są do siebie podobne tylko pod jednym względem — staranności wykonania, wprost wypieszczenia każdego rysunku czy zdania.

Podczas gdy podziwiałem konspekty, znalazły się przede mną zeszyty z notatkami. Zajrzałem oczywiście i do nich, a potem — zaskakiwany niemal na każdym kroku — oglądałem w sali wykładów plany zajęć, program kursu, tematykę...

— Ile macie czasu na to wszystko? Przecież to cała koszykówka „od a do z"!

— Kurs trwa trzy tygodnie. Codziennie mamy po 8 godzin zajęć, nie licząc seminariów, porannego rozruchu, czasu na opracowanie konspektów itp. Gonimy dobrze, ale to przecież kurs, nie wczasy — śmieje się ob. Pachla. Zresztą nie chodzi tylko o opanowanie teorii, ale również o podniesienie sprawności osobistej kursantów, o przyzwyczajenie ich do samodzielnego prowadzenia zajęć.

Warto by posłuchać — ciągnie dalej kierownik kursu — dyskusji, jakie kursanci toczą po zajęciach, oceniając występy swych kolegów w roli instruktorów. Ile w tych dyskusjach troski o podniesienie kwalifikacji swoich i kolegów! Naprawdę, dobrali się ci ludzie, przyjemnie się z nimi pracuje...

— No, to o wyniki egzaminów mogą być spokojni — przerywam.

— Oczywiście. Wierzę, że każdy z nich da sobie doskonale radę i na egzaminie, i później w sekcji.

Kurs chyba da wiele wszystkim uczestnikom — myślę, tym razem już głośno, a potem pytam: są tutaj kursanci z naszego województwa?

— Jest jeden — mówi kierownik. To Brzozowski z Koszalina.

Po chwili Brzozowski wyjaśnia: — Jestem w Koszalinie na nakazie pracy. Potem wracam do rodzinnych stron — w Bydgoskie.

Jeszcze jedno pytanie, zadane znowu kierownikowi kursu: — Czy wszystkie miejsca na kursie zostały wykorzystane?

— Nie. Mamy jeszcze 4 miejsca wolne...

Wracam do domu w nie wesołym nastroju. To dobrze, że kierownik kursu ob. Pachla wraz z instruktorem Bazińskim i wykładowcą teorii wf ob. Hądzelkiem potrafili poprowadzić zajęcia na wysokim poziomie i wciągnąć do pracy wszystkich uczestników kursu. Ale dlaczego nie ma tu, w ośrodku wałeckim, położonym przecież na Ziemi Koszalińskiej, naszych reprezentantów? Dlaczego nie wykorzystano tych czterech wolnych miejsc?

Na te pytania, zadane sobie w drodze powrotnej, nie znalazłem już oczywiście odpowiedzi. Trzeba by zapytać w radach okręgowych zrzeszeń, w komitetach kultury fizycznej, w sekcjach poszczególnych kół. Przecież wiem, że mamy mało trenerów i instruktorów...

LESZEK FIGAS

W piłkarskiej klasie A

Zdecydowane zwycięstwo 4:0 (2:0) odniósł wczoraj lider tabeli klasy A słupski Kolejarz nad Włókniarzem Złocieniec.

Bramki zdobyli: Kalinowski — 2 oraz Kaczor i Nowacki po 1. U gości wyróżnił się bramkarz, który uchronił swą drużynę od wyższej porażki.

Duży zawód sprawili swym kibicom piłkarze koszalińskiego Bałtyku. Przegrali oni swój mecz mistrzowski z Kolejarzem Swidwin 1:3 (0:2). Obydwa zespoły zawiodły na całej linii.

Wiele można by napisać o nieudolności strzeleckiej napastników tych drużyn. Wprost idealne pozycje były często marnowane. Nie najlepiej było też z „gaszeniem" czy podawaniem piłek.

Więcej do powiedzenia w tym meczu mieli goście i ich zwycięstwo, aczkolwiek odniesione w nienajlepszym stylu, jest zasłużone.

Piłkarze człuchowscy potwierdzili opinię o tym, że na swoim terenie są wprost niepokonani. Przekonali się o tym LZS-owcy ze Sławna, którzy zostali „odesłani do domu" z siedmioma bramkami, zdobywając tylko jedną.

Dla zwycięzców punkty uzyskali: Budzyński — 3, Klimek — 2, Glaza i Zabrodzki po 1; dla pokonanych — Błotnikiewicz.

Grający coraz lepiej z meczu na mecz piłkarze LZS Karlino odnieśli zwycięstwo nad zajmującym drugą lokatę w tabeli — Kolejarzem Białogard 4:0. Gwardia Koszalin pokonała w Bytowie Spartę 3:1 (2:0).

Kolejarz Słupsk	22:4	44:9
Kolejarz Białogard	16:8	29:32
Gwardia Koszalin	15:9	24:16
Bałtyk Koszalin	14:10	31:27
Kolejarz Swidwin	12:12	30:25
Budow. Człuchów	11:11	25:20
Włók. Złocieniec	11:11	23:21
LZS Karlino	9:13	23:23
LZS Sławno	8:16	22:32
Sparta Bytów	6:18	20:43
Darzbór Szczecinek	6:16	17:39

Polacy na 9 miejscu w mistrzostwach Europy

Polska załoga żeglarska Tażbir i Michalski, startująca na mistrzostwach Europy w miejscowości Zadar nad Adriatykiem odniosła sukces w ostatnim wyścigu, zajmując drugie miejsce za załogą Szwajcarii, która dzięki temu zwycięstwu zdobyła pierwsze miejsce i tytuł mistrza Europy w klasie „Słonka". Nie powiodło się Włochom, którzy w ostatnim biegu zajęli 8 miejsce, tracąc niemal pewny już tytuł.

Osfatecznie po 11 wyścigach Polska zajęła w mistrzostwach 9 miejsce (127 pkt.) za ZSRR, wyprzedzając Rumunię i Anglię. Trzy czołowe miejsca zajęły: Szwajcaria 287 pkt., Włochy 252 pkt. i Belgia 250 pkt. **W jedenastu biegach dwukrotnie zwyciężyły osady Szwajcarii, Włoch i Jugosławii, a po jednym razie: ZSRR, NRF, Anglii, Rumunii i Belgii.**

Licis pokonał Skoneckiego

W dniu wczorajszym w Sopocie zakończył się międzynarodowy turniej tenisowy, w którym uczestniczyli zawodnicy 9 państw. Duży sukces odniósł reprezentant Polski — Licis, zwyciężając w finale gry pojedyńczej. Licis pokonał w finale swego rodaka Skoneckiego po emocjonującej, pięciosetowej walce. A oto wyniki poszczególnych setów: 6:0, 6:1, 2:6, 3:6, 6:2 dla Licisa.

Sukcesem tenisistów polskich zakończyła się również gra podwójna kobiet, gdzie triumfowała para Jędrzejowska — Ryczkówna oraz mikst. W tej ostatniej konkurencji zwyciężyła para Jędrzejowska — Piątek.

Zwycięstwo i remis hokeistów w Moskwie

Rewanżowy mecz hokeja na trawie między reprezentacjami Polski i ZSRR, rozegrany 29 bm. na stadionie Dynamo w Moskwie, zakończył się zwycięstwem drużyny polskiej 1:0 (0:0). Bramkę zdobył w drugiej połowie spotkania Wiśniewski. Wynik pierwszego meczu był remisowy 1:1.

17 bramek strzelili ligowcy Sparcie

Drugi występ warszawskiej Gwardii w Koszalinie przyniósł jej wysokie zwycięstwo nad miejscową Spartą w stosunku 17:0 (8:0). Ligowcy pierwszą bramkę uzyskali w 18 minucie gry, a później goale sypały się jak... z rogu obfitości. Bramkarz Stefaniszyn zupełnie nie był zatrudniony przez piątkę ofensywną gospodarzy. Wszystkie zaczepne akcje kończyły się bowiem na bloku defensywnym Gwardii.

Warszawiacy z łatwością zdobywali teren i strzelali z każdej pozycji. Obrona Sparty nie mogła sobie poradzić z szybkimi zawodnikami Gwardii.

Po przerwie, kiedy gwardziści wykonali już swoją „normę", grali na pokaz, podawali od nogi do nogi i bywało tak, że miejscowi nie mogli długo odzyskać piłki.

Momentami tylko piłkarze Sparty potrafili przeprowadzać jakieś akcje, które jednakże nie dały rezultatów.

Najwięcej bramek zdobył Kubik — 6. Lewandowski strzelił 5, Hachorek — 4, Brzozowski i Paszkiewicz — po 1.

Sędziował ob. Trawiński z Koszalina.

Z boisk województwa

Rezerwa koszalińskiej Gwardii odniosła wczoraj połowiczny sukces, remisując po słabej grze z Orlem Sianów 2:2 (2:1). Również wynikiem nierozstrzygniętym (1:1) zakończyło się spotkanie o mistrzostwo klasy C — Gwardia Koszalin — LZS Bobolice.

* * *

Trampkarze Bałtyku Koszalin i Kolejarza Świdwin rozegrali przed meczem seniorów spotkanie towarzyskie. Zakończyło się ono zwycięstwem gości 3:0 (1:0). Bramki padły ze strzałów Kubaja — 2 i Jarno 1.

Dobrze spisał się bramkarz Bałtyku Ciupek, który zdecydowanie interweniował w trudnych sytuacjach podbramkowych.

* * *

Turniej klasyfikacyjny tenisistów w Słupsku wypadł pod względem organizacyjnym b. słabo. Na starcie stanęło zaledwie 6 zawodników z terenu miasta. Najładniejszy pojedynek stoczyli Mikulewicz z Zalewskim. Wygrał Mikulewicz 2:1.

Komunikat MKFN

Prezydium Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego zawiadamia, że w dniu 30 bm. o godzinie 15 w gmachu Prez. MRN pok. 28 — odbędzie się posiedzenie prezydium MKFN.

Obecność członków prezydium obowiązkowa.

Co? Gdzie? Kiedy?

WAŻNIEJSZE TELEFONY I ADRESY

Pogotowie Ratunkowe tel. 09. Straż pożarna — tel. centrali 623, tel. alarmowy — 68.

Pogotowie milicyjne — telefon 07.

Szpital Miejski, ul. Fałata 3/5 tel. 22-15, ul. Curie-Skłodowskiej — tel. 26-00.

Kino

NOWA HUTA — Małe jasne. Seanse o godz. 16, 18 i 20.

„Młoda Gwardia" — Rokossowo — nieczynne.

WDK — Biała grzywa. Seans o godz. 17.30.

Uwaga! Repertuar kin podajemy według komunikatu Okręgowego Zarządu Kin.

Radio

PROGRAM I

na dzień 30 bm. (poniedziałek)

Program dnia: 6.54, 15.25.

Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 8.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

5.11 Pogodne mel. 5.30 Rozmait. roln. 7.45 Chór i ork. rozgłośni krakowskiej PR. 8.05 Suity baletowe. 8.36 Mozart: divertimento d-dur. 9.00 „Plos. tygodnia" aud. dla dzieci. 9.20 Muz. dla wszystkich. 10.35 Konc. solistów. 11.00 Muz. i aktualności. 15.30 „Czy umiecie pływać" — aud. dla dzieci. 16.05 Rytm i piosenka. 16.50 „Triumf katalizatora" — pog. 17.00 Pog. dla rodziców. 17.15 Z cyklu: „24 preludia A. Skriabina. 17.30 Korespondencja z KDL. 17.40 Muz. rozrywkowa. 18.20 Radiostacja młodości. 18.50 Fel. literacki. 19.00 K. Saint-Soans: „Samson i Dalila" — opera. 20.25 Aud. dla wsi. 20.30 C. d. opery. 21.56 Muz. taneczna.

PROGRAM II

na fali 367 mtr

na dzień 30 bm. (poniedziałek)

Program dnia: 5.50, 11.30.

Wiadomości: 5.30, 6.30, 8.00, 8.30, 12.04, 14.00, 18.15, 21.30, 23.50.

5.05 Muz. poranna. 6.40 Mel. rozrywk. Od 7.10 do 9.00 transmisja pr. I. 11.35 Kalejdoskop muz. 12.10 Przegląd prasy. 12.15 Pieśni Rubinsteina. 12.30 Na swojską nutę. 12.49 Pieśni mazurskie. 13.00 Aud. dla wsi. 13.10 Z najpiękniejszych operetek. 14.10 „Czy to powieść" — fragm. utw. Żmichowskiej. 14.30 Konc. popołudniowy. 15.15 P. Czajkowski — „Śnieżynka". 15.40 Utw. dawnych mistrzów. 16.00 Muz. rozrywkowa. 16.25 Muz. symf. 17.00 Z życia ZSRR. 18.00 [illegible]ta lud. 18.20 Z cyklu: „Kompozytor tygodnia" — Robert Schuman. 19.00 Muz. i aktualności. 19.30 „Niebo nad Bałtykiem" — fragm. powieści Czukowskiego. 19.50 Ork. rozgł. łódzkiej. 20.35 Aud. aktualna. 20.45 „Kamera". 21.15 Muz. tan. 22.00 Kr. sportowa. 22.10 Piosenki czeskie. 22.20 „Nocna rozmowa" — fragm. powieści Dąbrowskiej. 22.40 Polska muz. współczesna. 23.08 Muz. taneczna.

W referacie zatrudnienia

O maruderach, niepoprawnych personalnikach i kłopotach pracowników

Przy stole siada młoda, dwudziestokilkuletnia dziewczyna. Pracowniczka Referatu Zatrudnienia Prezydium MRN. Chojnowska prosi o dowód i zaświadczenie z poprzedniej pracy. Sprawdza następnie akta rejestracyjne zawierające dane o kwalifikacjach i wykształceniu poszukującej pracy. Nawiązuje się potem ciepła i serdeczna rozmowa.

STANISŁAWA Korużyc przed kilkoma miesiącami musiała przerwać pracę. Urodziło jej się dziecko. Dotychczas pracowała w samym Koszalinie, a mieszka w Konikowie. Bardzo by chciała w związku z nowymi, ciążącymi na niej, obowiązkami dostać nową pracę, gdzieś na miejscu. Po przewertowaniu zgłoszeń o zapotrzebowaniu pracowników nadsyłanych tu prawie codziennie przez najrozmaitsze zakłady pracy okazuje się, że w Konikowie jest wolne miejsce w mleczarni.

Codziennie przez Referat Zatrudnienia przewija się kilkadziesiąt osób. Są to ludzie w różnym wieku, którzy z najrozmaitszych powodów przerwali pracę i po dłuższym czy krótszym okresie wyrażają chęć otrzymania nowej pracy, tym razem w innej instytucji.

W ostatnim półroczu na terenie naszego miasta zatrudnionych zostało 4 325 osób, w tym 1 728 kobiet. Spory procent osób przyjęło pracę w budownictwie, państwowych gospodarstwach rolnych, w Rejonie Lasów Państwowych.

Poważną ilość pracowników mogą jeszcze zatrudnić państwowe gospodarstwa rolne i ogrodnictwo. Na brak pracowników narzeka Fundusz Wczasów Pracowniczych w Mielnie. Jest i w innych zakładach pracy wiele wolnych miejsc. Pracy więc dla nikogo nie zabraknie. Ale są ludzie, którzy do referatu przychodzą nieskończoną ilość razy i są już tu dobrze znani. Nie dają oni spokoju pracownikom i mają wygórowane ambicje, lub niczym nie uzasadnione pretensje. Nie zawsze załatwienie sprawy wygląda tak, jak to zostało opisane na początku. Jest pewna grupa ludzi — maruderów, którym żadna praca nie odpowiada. Sami właściwie nie wiedzą czego chcą. Oto typowy przykład: Stanisława Sygodzka. Przed zgłoszeniem się pracowała w Zakładach Mięsnych w Koszalinie. Sprawa jej zatrudnienia ciągnęła się od 7 marca aż do chwili obecnej. Otrzymała skierowanie do pracy jako ekspedientka w sklepie MHD. Pracy tej nie przyjęła. Ponownie skierowano ją do pracy w Roszarni i tam również nie zagrzała długo miejsca. Ostatnio poszła pracować do baru mlecznego. Ale czy to będzie już jej ostatnia praca?

Mimo że pracownicy referatu szczegółowo rozważają każdą sprawę i starają się w miarę możności uwzględnić życzenia zgłaszających się po pracę, wielu ludzi nie potrafi tego zrozumieć. Zdarzały się wypadki, że osoba z siedmioklasowym wykształceniem chce koniecznie otrzymać pracę w TWP. Oczywiście, że referat takiej prośby nie może uwzględnić. Musi w każdym wypadku postępować roztropnie, z głębokim zastanowieniem się i przydzielać rodzaj i miejsce pracy zależnie od wykształcenia i kwalifikacji zawodowych.

Istnieje również kategoria zgłaszających się obiboków, pijaków i bumelantów, którzy po dwóch, lub trzech dniach rzucają otrzymaną pracę, albo zostają przez zakłady zwolnieni. Jest wreszcie grupa ludzi, dla których rejestracja o poszukiwaniu pracy stanowi jedynie szyld i dobre maskowanie dla prowadzonych przez nich na uboczu ciemnych interesów. Tym ostatnim wypowiada się tu zdecydowaną walkę i sami w miarę upływu czasu się demaskują.

Poważne utrudnienia w pracy Referatu Zatrudnienia przynosi niedostateczna współpraca z nim komórek personalnych poszczególnych zakładów pracy i instytucji. Zdarzają się nawet fakty łamania przez pracowników tych komórek obowiązujących ustaw i przyjmowanie do pracy ludzi z pominięciem Referatu Zatrudnienia. Tylko w ostatnim półroczu 24 takie wypadki wykryła przeprowadzona przez referat kontrola. Miały one między innymi miejsce na terenie Technicznej Obsługi Rolnictwa, w Rejonie Lasów Państwowych, Wojewódzkim Zjednoczeniu Budownictwa Wiejskiego oraz w Koszalińskich Zakładach Kruszyw Mineralnych. W stosunku do winnych skierowano wnioski na Kolegia Orzekające i zostali oni pociągnięci do odpowiedzialności. Mają miejsce również wypadki, że zgłaszających się bezpośrednio po pracę dany zakład czy instytucja przesyła do referatu już z wypisanym zaangażowaniem i przyjęciem w celu jedynie odnotowania zatrudnienia w referacie. Stwarza to wśród oczekujących na pracę pozory kumoterstwa i wyrażają oni słuszne niezadowolenie.

Wiele komórek personalnych powinno zmienić jak najszybciej swój dotychczasowy styl pracy. Konieczna jest z ich strony pomoc dla Referatu Zatrudnienia. Wzajemna współpraca przyniesie na pewno obopólne korzyści i powinna ona leżeć w ich własnym interesie. Niestety, mało jest, jak dotychczas, zakładów pracy, z którymi układa się ona pomyślnie.

Zakłady i instytucje przyjmujące do pracy powinny się również zatroszczyć o stworzenie odpowiednich warunków bytowych dla przyjmowanych pracowników. Licznie dochodzące odgłosy świadczą niestety, że nie wszędzie jest dobrze. Np. w PGR Strzepowo nie było odpowiednio przygotowanych kwater dla skierowanych tam do pracy. Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego nie chce na razie zatrudniać kobiet, a wiele zgłaszających się do pracy wyraża chęć pójścia właśnie do budownictwa. Referat Zatrudnienia nosił się z zamiarem utworzenia specjalnej brygady kobiecej na terenie Zjednoczenia. Zjednoczenie przyrzekło, że w niedługim czasie zacznie zatrudniać kobiety. Na razie jednak skończyło się na obietnicach.

Pracownicy Referatu Zatrudnienia borykają się również z poważnymi trudnościami lokalowymi. Referat posiada zaledwie dwa pokoiki i nie ma żadnej odpowiedniej poczekalni. Pracownicy referatu nie mają tu żadnych wygórowanych ambicji. Chcą po prostu zamiany z jakimś innym, mniejszym referatem zajmującym większe pomieszczenie. Chcieliby urządzić poczekalnię, w której zgłaszający się po pracę mogli by poczytać (w czasie oczekiwania na załatwienie) pisma i posłuchać radia.

JANUSZ KOZŁOWSKI

— Panie kierowniku, czytał pan w gazetach, że mają skasować lady w sklepach. Gdzie będziemy chować atrakcyjne towary?

Dobrze było na kolonii

Na zdjęciu: Flaga spłynęła z masztu. Zakończył się ostatni apel na kolonii.

Tekst i zdjęcia: ELIZA PELCZAR

Dzieci pracowników aparatu partyjnego z naszego województwa spędzały w tym roku letnie wakacje w Mielnie. Odwiedziłam dziecinnie ostatniego dnia ich pobytu na kolonii. Akurat pakowały się.

W salach i na korytarzu pełno biegających we wszystkie strony opalonych i roześmianych dzieci. Z trudem udało mi się „złapać" kilkoro, aby wypytać o wrażenia ze spędzonych w Mielnie dni. Na moje pytanie, co im się najbardziej na kolonii podobało — odpowiedź była jednogłośna — biwak!

Otóż jak się okazało, w związku z zorganizowanymi w tym roku na kolonii „dniami harcerskimi" kierownictwo kolonii urządziło dwudniowy biwak. Starsze dzieci kilka kilometrów od Mielna rozbiły obóz z namiotami, kuchnią polową itp.

Oto wypowiedź jednego z uczestników tego biwaku: „...W czasie biwakowania gotowaliśmy sami posiłki. Kuchnia chociaż kopciła — bardzo mi się podobała. Wieczorem rozpaliliśmy ognisko, a w nocy przed namiotami stały warty".

Poza tym w dni słoneczne wiele godzin dzieci spędzały na dworze: rano na plaży nad morzem, a po obiedzie — w lesie. A kiedy czasem „nawaliła" pogoda, to też nie było wielkiego zmartwienia, bo kolonijna biblioteczka i wyposażona w różne gry świetlica stały dla dzieci otworem. Wieczorami grało w świetlicy radio lub adapter.

Tak więc w sumie czas na kolonii upłynął miło. 27 bm. rano dzieci po raz ostatni zebrały się na porannym apelu. Kierowniczka kolonii Maria Rogalska pożegnała dzieci życząc im miłego spędzenia pozostałych dni wakacji.

Za wzorowe zachowanie i udział w życiu społecznym kolonii wiele dzieci otrzymało książki.

Na zdjęciu: Niestety, już trzeba wracać do domu. Miesięczny pobyt na kolonii minął „jak z bata strzelił".

Z wokandy sądowej

12 lat więzienia za napady rabunkowe

Przed kilkoma dniami w Sądzie Wojewódzkim w Koszalinie odbyła się rozprawa przeciwko Michałowi Ławczaninowi (ps. Symenko) oskarżonemu o przynależność do nielegalnej organizacji ukraińskich nacjonalistów UPA i dokonywanie napadów z bronią w ręku.

Ławczanin w czasie okupacji należał do Werkschutzu. W sierpniu 1944 r. wstąpił do służby bezpieczeństwa UPA, której zadaniem było m. in. wykonywanie wyroków na dezerterach. Gdy oddział został rozbity przez Armię Radziecką — Ławczanina przychwycono. Darowano mu jednak winy i umożliwiono przystąpienie do normalnej pracy. Ławczanin nie skorzystał z tego. Wraz z kilkoma bandytami spod znaku UPA zorganizował szajkę, która przeprowadziła szereg napadów rabunkowych na terenie powiatów Lubaczów i Tomaszów Lubelski.

W 1950 roku, gdy grunt zaczął palić się pod nogami, Ławczanin przenosi się do swojej matki zamieszkałej w Lędyczku, pow. Człuchów. Zameldował się na podstawie sfałszowanego zaświadczenia tożsamości i otrzymuje pracę w Nadleśnictwie Lędyczek. W niedługim czasie zostaje aresztowany przez Urząd Bezpieczeństwa, który trafił na ślad jego poprzedniej działalności. W areszcie poznaje się z Danielem Kozubatem vel Janem Kopczackim (ps. Zielonny), również członkiem UPA. Razem zbiegają z aresztu PUBP w Człuchowie. W kilka miesięcy później (12 października 1950 r.) przeprowadzają napad na kasjera Nadleśnictwa Lędyczek i zabierają mu 465 tys. zł w starej walucie, przeznaczonych na wypłatę dla robotników. Po tym napadzie wykopują bunkier w lesie w pobliżu wsi Ciężnie, który przez kilka lat będzie im służył za miejsce schronienia. Tu dochodzi do spotkania z jednym z członków kierownictwa niedobitków band UPA. Oprócz wsparcia materialnego Ławczanin otrzymuje również obietnicę przerzucenia do Niemiec zach. Spełnienia tej obietnicy nie doczekał się jednak. Jego opiekun został bowiem przychwycony.

Prawie 6 lat Ławczanin ukrywał się w bunkrze (zresztą doskonale zamaskowanym). W międzyczasie zmienili się jego współlokatorzy. Miejsce Kozubala, który wyjechał do Wrocławia, zajęła Katarzyna Dytyniuk (również członek UPA), ukrywająca się przed organami bezpieczeństwa.

Dopiero w marcu br. oddział WP podczas ćwiczeń wykrył bunkier. Ławczanin i Dytyniuk znaleźli się „pod kluczem".

Trzydniowy przewód sądowy potwierdził całkowicie jego winę. Jako dowód rzeczowy posłużyła m. in. duża ilość różnorakiej broni i amunicji znalezionej w bunkrze.

Ławczanin, po zastosowaniu ustawy o amnestii, został skazany łącznie na 12 lat więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich na przeciąg pięciu lat. Wobec Dytyniuk, na mocy amnestii, umorzono postępowanie karne.

(Jp)

Śladem naszych notatek

Rejony administracyjne ulegną zmianie

Nasz korespondent Bolesław Dyczkowski pisał swego czasu, że współpracę komitetów blokowych z administratorami utrudnia fakt, iż komitet blokowy często obejmuje mieszkańców kilku rejonów administracyjnych. Komitet blokowy w tych warunkach nie może dokładnie znać potrzeb i bolączek swojego terenu. W konkluzji doszedł on do wniosku, iż istnieje potrzeba zwiększenia ilości komitetów blokowych.

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w swojej odpowiedzi na tą notatkę zgadza się z niektórymi zarzutami autora. Przyznaje, że dotychczasowy podział administracyjny nie pokrywa się z zasięgiem działalności komitetu blokowego. Dlatego też rejony administracyjne ulegną zmianie, jednak nie wcześniej niż 1 stycznia 1957 r.

O ile chodzi o powiększenie ilości komitetów blokowych na terenie miasta Koszalina — Prezydium MRN wyjaśnia, że nie istnieją takie możliwości. Komitety blokowe w naszym mieście, zgodnie z instrukcją kancelarii Rady Państwa z 22 maja 1951 r., nie mogą obejmować więcej niż 1 000 mieszkańców.

Włosy dęba stają

Do redakcji nadszedł list od Józefy Lewickiej, zamieszkałej w Koszalinie przy ul. Płowce 11 m. 6, który zamieszczamy pod rozwagę zarządu PSS.

„W dniu 24 bm. w sklepie spożywczym PSS przy ul. P. Findera zakupiłam 10 jajek.

Czy możecie sobie wyobrazić, jakie było moje zdziwienie, gdy po przyjściu do domu stłukłam jajko pragnąc zrobić jajecznicę? Z rozbitej skorupki wypadło na talerz kurczątko. Tak było z 6 jajkami z 10 zakupionych w tym sklepie.

Na moją interwencję ustną z dowodami rzeczowymi (pokazałam bowiem te jajka) sklepowa oświadczyła, że to nie jej wina, a ponadto sklep nie jest wyposażony w lampę do prześwietlania.

Na zakończenie dodaję, że jajka te były niestemplowane".

Komentować chyba tego nie trzeba?

OGŁOSZENIA

PRACOWNICY POSZUKIWANI

10 MURARZY wykwalifikowanych, 5 STOLARZY budowlanych, **3 ZDUNÓW, KIEROWNIKA TECHNICZNEGO,** inżyniera budowlanego względnie **technika budowlanego** z długoletnią praktyką oraz **5 ROBOTNIKÓW** do budownictwa poszukuje **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo Budowlane w Słupsku, ul. Stalina nr 23, tel. 34-54.** Zgłoszenia przyjmuje Referat Kadr w godz. od 7 — 15-tej.

K—371-0

OGŁOSZENIA DROBNE

STEFAŃCZYK Jan zgubił legitymację służbową nr 04272 wydaną przez Wojewódzki Zarząd Łączności w Koszalinie. (G-293-1)

BRONOWICKIEMU Tadeuszowi skradziono prawo jazdy II kat. nr 0187/56 oraz dowód rejestracyjny samochodu marki „Lublin" nr rej. C-74-227 wydane przez Prez. PRN — Wydział Komunikacji Drogowej Koszalin. (G-294-1)

DNIA 18 czerwca 1956 r. zgubiono na trasie kolejowej Słupsk — Wiekowo książkę inwalidzką nr 2627 wydaną na nazwisko Ciszewski Franciszek. (G-295-1)

PSZCZOŁY z miodem sprzedam. Siniński — Sianów. (G-296-1)

UNIEWAŻNIA się zgubioną pieczątkę okrągłą (lakowa) o treści: DWIZ Koszalin nr 79. (K-370-1)

PILNIE poszukuję pokoju. Wiadomość kierować: Gdańsk-Orunia, Ukośna 1—3, Barczuk. (K-372-1)

OBELGĘ rzuconą na ob. Schwerweger I. w dniu 21 maja 1956 r. odwołuję i przepraszam — Dwulit Katarzyna z Bukówka, poczta Lubuczewo, pow. Słupsk. (Gp-297-1)

Dr. dr. Mokrzyckiemu, Stebnickiemu, Laskowskiemu, Koniecznemu oraz całemu personelowi oddz. chirurgii najserdeczniejsze podziękowanie za troskliwą opiekę w ciężkiej chorobie składa wdzięczna pacjentka — Pawłowska. (G-298-1)

Głos Koszaliński Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium w składzie: Ignacy Wirski (Red. Nacz.), Tadeusz Bazylko (z-ca Nacz. Red.), Andrzej Czechowicz (sekr. red.), Marian Rebelka (sekr. red.), Lesław Gnot, Henryk Zieliński. Redakcja — Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20. Telefony: centrala 42, Sekretariat Redakcji — 635. Redaktor Naczelny — 714. Oddział w Słupsku — ul. Niedziałkowskiego 1, tel. 26-66. Administracja: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, II p., tel. 38-58, 22-91. Ogłoszenia — Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa", Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20, tel. 774. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują urzędy pocztowe i listonosze. Tłoczono KZG w Koszalinie. Pap. gazet. 60 g. VII kl. form. [illegible]

DRZEWO dla... węgla

Zaczyna się od tego, że przeszło 300 mieszkańców województwa koszalińskiego, zapytanych o przynależność związkową, odpowiada: Związek Zawodowy Górników (zaznaczam, że nie chodzi w tym wypadku o poszukiwaczy pokładów ropy naftowej). Skąd u licha górnicy na ziemi, która obfituje „w grzyby, ryby i wędliny", ale nie może się — jak dotychczas — — poszczycić wydobywaniem kopalnianych minerałów. Słynna kiedyś kołobrzeska sól była pochodzenia solankowego...

Zwracamy się do jednego z posiadaczy dziwnej na nasze stosunki legitymacji związkowej.

„LEŚNE" UNIWERSYTETY

Nazywa się Tomasz Bagniewski. Pracuje w Szczecinku. Często wyjeżdża do Stalinogrodu. Załatwia jakieś sprawy w „sercu przemysłu węglowego".

— Czym się pan właściwie zajmuje?

— Drzewem — odpowiada Tomasz Bagniewski.

„Co ma piernik do wiatraka"? Prawdę mówiąc już w którejś tam klasie szkoły podstawowej dowiadujemy się, że węgiel to produkt trwającego przez tysiąclecia rozkładu roślin. Zdumieniem napawa nas tajemnica bryły węgla ze skamieniełiną paproci, która rosła w niepamiętnej erze.

Ale trudno chyba posądzić obywatela miasta Szczecinka o „fabrykowanie" węgla metodą matki natury.

Tomasz Bagniewski jest nie byle jakim znawcą drzewa. We wszelkiej postaci: na pniu i pociętego w przeróżny sposób. Dla laika dąb — to po prostu dąb, a sosna, to sosna. Oczywiście, jeżeli w ogóle odróżnia się sosnę od innych drzew. Znawca orzeknie nieomylnie, co zawiera wnętrze drzewa, ukryte przed ludzkim okiem. Okazuje się, na przykład, że nie w każdym sęku bywa dziura. W którym? O tym wiedzą tylko wtajemniczeni. Można wkuwać latami podręczniki leśnictwa, a „zagiąć się" na byle sęku. Spytajcie młodych inżynierów - leśników jak diabelnie nieprzyjemne bywają dla nich pierwsze spotkania ze starymi praktykami w rodzaju Tomasza Bagniewskiego. To zresztą żadna nowina. Wszelkie studia wymagają długoletniej praktyki, zanim się stanie prawdziwym specem.

Bagniewski obchodzi w tym roku dwa piękne jubileusze: czterdzieści lat pracy w zawodzie „drzewiarza", jedenaście lat tej pracy na Ziemi Koszalińskiej. Jak Polska długa i szeroka przemierzył Bagniewski lasy w poszukiwaniu zarobku. Zna na pamięć leśne ścieżki Kielecczyzny i głębiny Tucholskich Borów...

ZAGADKA SIĘ WYJAŚNIA

Zakłady Drzewne Przemysłu Węglowego. Tak brzmi nazwa przedsiębiorstwa, którym kieruje Tomasz Bagniewski nieprzerwanie od jedenastu lat. Teraz już wiemy. Chodzi o drzewo dla kopalń. Prowadniki szybowe do wind i umacnianie stropów w kopalniach, podkłady i stojaki wzdłuż ścian chodników — do tego wszystkiego używa się właśnie drewna. Nawet najbardziej nowocześnie wyposażona kopalnia nie obejdzie się bez pewnych elementów drzewnych i na to nie ma rady. Węgiel potrzebuje pomocy „staruszka" drzewa, którego dawno, dawno zdystansował jako paliwo.

Koszalińskie lasy są jednym z głównych dostawców tzw. kopalniaka i innych rodzajów drewna dla śląskich kopalń. „Gdzie Rzym, gdzie Krym". A jednak drzewo znad Bałtyku, powiedzmy z nadleśnictwa Rąbino, wędruje aż w głąb kopalni „Zabrze-Wschód", „Wujek", lub „Gottwald".

W dwunastu rejonach brakarskich (m. in. Bytów, Jastrowie, Sławno) naszego województwa przygotowuje się i wysyła drewno kopalniakowe, dostarczane przez nadleśnictwa. Do 1950 roku nasze Zakłady Drzewne Przemysłu Węglowego nie zawsze wykonywały swoje miesięczne plany dostaw, głównie z powodu braku surowca.

A teraz?

Przede wszystkim ostatnio wzrosły o 50 procent zarobki wozaków — wyjaśnia Tomasz Bagniewski — to bardzo polepszyło sytuację. Ale nadal istnieje „problem wagonowy". Po prostu często brak wagonów do wysyłki kopalniaka. Trudno do gadać się z DOKP w Szczecinie.

KŁOPOTY Z DĘBEM

W gabinecie Tomasza Bagniewskiego pachnie, jak się domyślacie, drzewem. Na szafie stos drewnianych krążków. Są to pomoce naukowe do egzaminowania manipulantów. Każda plamka na jasnych słojach drewna ma w tym wypadku swoje znaczenie. Może to być „twardziel", „sinizna", czy inna choroba, którą trzeba rozpoznać, jeżeli się już kwalifikuje kopalniaki. Kawał sękatego kija w rogu pokoju okazuje się... stojakiem. Jak można tego nie wiedzieć — zdumiewa się Tomasz Bagniewski i objaśnia, że „uczciwy" stojak za nic na świecie nie może mieć sęków. Przecież górnik mógłby się skaleczyć...

Wszystkim wysiłkom przy „brakowaniu" drzewa dla kopalń towarzyszy myśl o pracy górnika. I jak tu się dziwić, że koszalińscy robotnicy zostali przyjęci do górniczej rodziny?

Drewno na kopalnianą tarcicę, na krócice i stojaki kwalifikują manipulanci w rejonach. Doszli już do nie lada wprawy Alojzy Trzebiatowski ze Złocieńca, czy Karol Król z Bytowa. Natomiast prowadniki szybowe wybiera sam kierownik Bagniewski. Muszą być dębowe, lub modrzewiowe. Muszą być doskonale wytrzymałe, aby utrzymać ciężar rozpędzonej windy. Wystarczy, żeby rdzeń drzewa przesunął się nieco na bok pod naporem wiatrów, a cała robota na nic, czyli z tego dębu nie będzie prowadnika.

Wiemy skądinąd, że dąb jest ogromnie poszukiwanym drzewem i nie mamy go w Polsce za wiele. Koszalińskie lasy zawierają, zdaniem Bagniewskiego, sporo dębowego bogactwa.

— Aż żal ściska serce, kiedy trzeba wycinać piękny dąb, nie darmo nazwany królem lasu...

Tomasz Bagniewski przeżywa wtedy za każdym razem nieunikniony konflikt: kopalnie czekają na prowadniki — las traci dęby.

Od wieków utarło się przekonanie, że do budowy wielkowymiarowych konstrukcji drewnianych potrzebne jest drzewo możliwie grube i długie. Naturalne pogrubienie drzewa na pniu trwa dziesiątki lat... A gdyby tak opracować metodę sztucznego pogrubiania? Z tym problemem borykali się długo specjaliści w dziedzinie technologii drewna. Trzeba było uzyskać klej, który w silny i trwały sposób mógłby spoić drewniane bryły. Tak zaczęła się historia Fizyko - Chemicznego Zakładu Technologii Drewna w Bydgoszczy, który zorganizował w 1948 roku prof. Perkitny. Jednym z jego osiągnięć jest prowadnik szybowy, sklejony z desek sosnowych i tylko na zewnątrz otoczony warstwą dębową. Klejone prowadniki zdały na celująco egzamin w kopalni. Niezadługo będą produkowane masowo. W ten sposób skończą się serdeczne kłopoty Tomasza Bagniewskiego. Za to w „koszalińskim górnictwie" wzrosły ostatnio zarobki, dzięki czemu przestała zagrażać płynność kadr roboczych. Manipulant zarabia przeciętnie 1 137 złotych, robotnik — 968 złotych. Nie zapominajmy, że to „przeciętna". Niekiedy zarobek robotnika dochodzi do 1 400 zł. Wcale dobrze, jeżeli weźmie się pod uwagę, że robotnicy leśni to często zarazem małorolni chłopi.

W czasach, kiedy Bagniewski zaczynał swoją karierę, stały zarobek był szczytem jego marzeń.

Tułaczka po lasach całego kraju skończyła się dla niego na zawsze w maju 1945 roku, kiedy przy pomocy radzieckich żołnierzy konwojował pierwszy transport kopalniaków na Śląsk. Od tego czasu koszalińskie zaplecze wspomaga węglowy front tysiącami metrów sześciennych drzewa.

Ile tego drzewa wysyłamy? — zapyta co ciekawszy czytelnik.

Tomasz Bagniewski może nieco nadgorliwie strzeże służbowej tajemnicy. Niechcący wymknęły mu się dwie cyfry: 46 tysięcy m^3, podczas gdy Poznań dostarcza w tym okresie 15 tysięcy m^3. To chyba dużo. Koszalin ma swoją pozycję w górnictwie.

Warto o tym wiedzieć.

ALICJA ZATRYBÓWNA

P.S. Przepraszam jubilata za wykorzystanie „danych liczbowych". Doprawdy nie przypuszczam, że to taka straszna tajemnica.

Ocieplenie na Antarktydzie

Na Antarktydzie, gdzie przez całą pierwszą połowę lipca panowały surowe mrozy, nastąpiło nagle ocieplenie.

Nagłe ocieplenie w samym środku antarktycznej zimy wywołane zostało cyklonem, który dotarł głęboko na kontynent. Olbrzymie masy rozgrzanego powietrza przygnane zostały sztormem z oceanu. Po krótkim okresie spokoju wokół osiedla „Mirnyj" znów rozszalały się zamiecie śnieżne.

W tych dniach na stacji „Pionierskaja" było wielkie święto — po ponad dwóch miesiącach nocy polarnej na horyzoncie pojawiło się słońce.

(m.)

ŚWIAT w obiektywie

Fernandel gra rolę Honoriusza w filmie produkcji francuskiej „Honoriusz z Marsylii". Fot. — CAF

Dwaj egzotyczni turyści z Indii wyruszyli na motocyklu w podróż dookoła świata. Podróż swą rozpoczęli w New Delhi i przez Indie, Pakistan, Iran, Irak, Syrię, Liban, Turcję, Bułgarię, Jugosławię, Węgry, Czechosłowację dotarli do Wrocławia, przejeżdżając około 50 tysięcy kilometrów. Dalsza marszruta motocyklem prowadzi przez Warszawę do ZSRR, Kraje Skandynawskie, Europę Zachodnią, USA, Japonię, Chiny, Australię, Burmę, Cejlon do rodzinnego New Delhi.

Na zdjęciu: młodzi turyści z Indii we Wrocławiu.

CAF — fot. Drankowski

Tydzień w SPORCIE

ZIMNY PRYSZNIC

NIEKTÓRZY wspominają nawet o skandalu, grandzie, oszukiwaniu kibiców itp.

Przyznajmy, że wielu ludzi ma pełną słuszność. Reprezentacja województwa przegrywa 1:12, czołowy zespół klasy A zostaje „rozłożony" w stosunku 0:14. Trudno więc mówić o porównaniach poziomów, o jakiejś walce itp. Tydzień temu przed 6 dniami byliśmy świadkami dwóch pogromów, stawiających koszalińską piłkę nożną w aż nadto jaskrawym świetle.

MOŻE WIĘC WRESZCIE?

SPN została wzmocniona nowymi ludźmi, którzy z miejsca przystąpili do pracy, miejmy nadzieję, że sytuacja ulegnie poprawie i dwucyfrowe wyniki przestaną straszyć na naszych boiskach. Kilku dokooptowanych ludzi nie zrobi jednak wszystkiego. Apelujemy do działaczy, aby pomogli kierownictwu sekcji. Robota ruszyła z martwego punktu, trzeba przyspieszyć tempo naprawy, trzeba pomóc. Może nareszcie uda się skierować rozwój naszego piłkarstwa na właściwe tory...

AFISZE I RZECZYWISTOŚĆ

RÓŻNE epitety posypały się na głowy niefortunnych organizatorów meczu pięściarskiego w Białogardzie. Zapowiedziano bowiem występ zespołów w najsilniejszych składach, a tymczasem wystąpiły rezerwy. Oburzenie publiczności jest w zupełności wytłumaczone. Zapłaciła przecież za oglądanie meczu, nie za... afisze. Zapowiedzianych pięściarzy chciała zobaczyć w akcji.

Organizatorzy białogardzkiego spotkania nie byli pierwszymi, którzy zdecydowali się na tego rodzaju „chwyty" propagandowe. Innym przeszło na sucho — dlaczego nie mieli spróbować i oni?

Rzecz leży raczej w tym, aby sekcje kontrolowały przebieg zawodów, aby nie pozwalały na nadużywanie znanych nazwisk, gdy wiadomo, że drużyny wystąpią w eksperymentalnych składach. Nie chodzi przecież o rozwiązanie jednej sprawy — sprawy białogardzkiego meczu, gdy z podobnymi faktami spotykamy się na każdym kroku. Wymienię chociażby bieg na 150 m o puchar WKFN, gdzie również zapowiadano rewelacje, a skończyło się na dwóch zawodnikach...

KRYTYKA NIE POMOGŁA

PISALIŚMY o basenie pływackim ZS Start w Koszalinie. W odpowiedzi otrzymaliśmy wyjaśnienie, że basen do 22 lipca zostanie wyremontowany. Niewiele brakowało, a zamieścilibyśmy tę notatkę. Na szczęście na wyjaśnienie Prez. MRN zabrakło miejsca. No i dobrze się stało, bo basen do dziś świeci pustkami i... suchym dnem.

Podobno najważniejszą przeszkodą w uruchomieniu tego obiektu jest brak siatki na parkan. Czy naprawdę tak trudno ją uzyskać? Nie wierzymy. Sparta znalazła kilkaset metrów siatki, więc chyba Prezydium MRN mogłoby „wywalczyć" trochę tego materiału dla dobra mieszkańców Koszalina.

Jak dotąd więc nasza krytyka nie pomogła. A szkoda.

PO DOBRYM STARCIE, CISZA

STARCIA wokół przekazania koszalińskiego stadionu nie były sprawą przyjemną. Tym niemniej warto przypomnieć, że kiedy chodziło o przekazanie stadionu Startowi, Sparta, obiecywała skwapliwie doprowadzić obiekt do stanu używalności w niezwykle krótkim czasie.

Sprawa ostatnio ucichła, nikt stadionu Sparcie nie odbiera i chyba dlatego ta ostatnia nie spieszy z remontem. Wstyd było naprawdę patrzeć w dniu 22 lipca na „niedomalowaną" trybunę, mocno podniszczoną bieżnię, czy otoczenie boiska do koszykówki. A przecież w ramach przygotowań do 22 lipca i tak zrobiono wiele...

Czas leci szybko, Sparta się jednak nie spieszy. Przypominamy jej o obowiązkach gospodarza stadionu, o solennych przyrzeczeniach. Kierownictwu WRZZ w Koszalinie również.

Start był dobry, czekamy na finisz.

(ir)

I. G. KAMIŃSKI — CZERWONY SOKÓŁ

(35)

Powiedział kilka słów do kapitana Szwajcarów. Uderzono w kotły i Szwajcarzy ruszyli chyłkiem ku szańcowi, kryjąc się za dużymi prostokątnymi tarczami, które Pomorzanie zwali pawiężami. Od połowy nasypu, za nic sobie mając strzały miotane przez obrońców, skoczyli naprzód i w mgnieniu oka ustawili pawięży w półkole, o pięćdziesiąt zaledwie kroków od nieprzyjaciela. Spoza w ten sposób powstałej żelaznej zasłony mogli razić Pomorzan, gdy tylko który wysunął nieostrożnie głowę.

Wódz Brandenburczyków skinął teraz na dowódcę szperaczy. Przyszedł blady, niespokojny. Z jego to przecież winy armia opóźni marsz, mógł dokładniej zbadać teren.

— Powinienem odebrać ci pas rycerski i do lochu wtrącić, albo gardłem pokarać. Kiep z ciebie! — Dietrich mówił to spokojnie, trochę jakby zmęczonym głosem. — Zwą cię Ulrykiem Mordercą, dla tęgiego ciosu i odwagi. Pokaż co potrafisz. Bierz lekką jazdę i ruszaj tam! — wskazał opancerzoną dłonią. — Przy zaciężnych skaczcie do jeziora z jednej i z drugiej strony grobli; woda nie dochodzi koniom do grzbietu. Musicie obejść szaniec, rozumiesz?

— Tak — odparł Ulryk wdzięczny wodzowi, że oszczędził mu haniebnej śmierci.

— Pamiętaj: jeśli się cofniesz, oddam katu.

Stało się jak Dietrich rozkazał. Tabun jazdy wtoczył się na nasyp; należny na wszystkie boki lancami wyglądał jak gigantyczny jeż, pędzący ogrodową dróżką. Jeszcze sekunda, a roztratuje Szwajcarów. Nie, rozdzielił się na strony jak przecięty mieczem i bluznął w falującą powierzchnię. Podniosła się woda wysokimi fontannami i zwaliła swój zimny ciężar na hełmy jeźdźców. Nie zważali na to. Poganiając konie krzykiem i bezlitosnymi uderzeniami darli się ku olszynom. Ludzie podobni byli półbogom, którzy dla kaprysu odbywają przejażdżkę na grzbietach delfinów. Wyprostowani, lśniący stalowymi blachami, wznosili w górę lance niby oznaki swej władzy.

Ocknąwszy ze zdumienia, Pomorzanie porwali się na nogi i dalej grzmieć z arkebuzów i szyć z kusz do płynących. Na to tylko czekali Szwajcarzy. Ze spokojem i celnością wprawnych myśliwych wystawili spoza pawiężów niechybne żądła-kusze. Padali Jurgenowi pod nogi jego żołnierze, w kurczu przedśmiertelnym usiłując wydrzeć z rany śmiercionośne groty. Dziewicz poderwał się i płazując gdzie popadło, przywiódł lancknechtów do opamiętania. Przywarli napowrót do ziemi, dysząc ciężko. Stękali ranni; ktoś przeraźliwie krzyczał, żeby go diabłu nie dać.

Ale już z brandenburskiej strony poderwały się nowe falangi zaciężnych z wiązkami gałęzi pod pachą. Oblegający robili im przejście w pawiężowej ścianie, takie, że tylko jeden człowiek mógł się przecisnąć. Tamtędy wypadali pojedynczo i pod ochroną swej tarczy podbiegali ku przekopowi. Jeden ruch i gałęzie waliły się na dno. Spełniwszy swe zadanie Szwajcar wycofywał się tyłem, niby rak, błyskając ślepiami znad pawięzy.

Na tych tragarzy polowali zawzięcie żołnierze Jurgena. Mądrzejsi o bolesne doświadczenie, porobili sobie strzelnice między pniami, skąd zadawali wrogowi duże straty. Trzeba było wybrać taką chwilę, kiedy Szwajcar rzucał drzewo, z konieczności odsłaniając pół ciała. Niejeden z napastników zwalił się w ślad za ładunkiem przytaszczonym z takim mozołem i jeśli od razu nie wydarła zeń życia ołowiana kula arkebuza — wołał w niebogłosy ratunku. Nie zważali jego druhowie na rannego; mieli rozkaz zasypać za wszelką cenę przeklęty przekop, więc nie ustawali w swym trudzie, aż gałęzie przytłumiły wszelkie jęki i okryły zarówno zbroje rycerzy, co poprzednio wpadali w tę pułapkę, jak i białoczarne odzienie zaciężnych.

Tymczasem jazda Ulryka Mordercy dotarła do olszynek; dla ścisłości trzeba dodać — dość przerzedzona, bowiem przyczajeni tam pozostali żołnierze granicznej roty nie próżnowali. Rozgorzał bój wręcz. Niemcy starali się wyrąbać sobie drogę na wolniejszą przestrzeń, gdyż w olchowym gąszczu konie nie mogły się obrócić, a wzniesiony w górę miecz zaczepiał o gałęzie. Trudno było dobrać się do skóry uwijających się jak w ukropie Pomorzan. Ściągali z siodeł Brandenburczyków, rąbali ich obosiecznymi mieczami, rozbijali czaszki młotami. Zacięty naród! Nawet ranni, gdy kopyta napastniczych wierzchowców wznosiły się nad nimi — otwierali końskie brzuchy, podrzynali pęciny.

(c. d. n.)